Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa". 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XIV Nr. 115. Łódź wtorek 26 kwietnia 1938 r.

Potworna dzieciobójczyni przed sądem

PAZNOKCIE ZAJDLOWEJ NA STOLE ROZPRAW

Oskarżona nie może znieść ludzkich spojrzeń.

Tłumy kobiet przed gmachem Temidy.

ŁÓDŹ, 26 kwietnia. — Dziś w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciwko 29-letniej Marii Zajdlowej urodzonej Śnieg, morderczyni własnej córki 12-letniej Zosi.

Dzieciobójstwo przez długi szereg dni w miesiącu lutym roku bież absorbowało umysły mieszkańców Łodzi, tło bowiem zbrodni i jej szczegóły wywołały wrażenie przytłaczające swym okrucieństwem.

Nic też dziwnego, że dzisiejszy proces na nowo poruszył wszystkich.



MARIA ZAJDLOWA
morderczyni swej córki.

Już od rana plac gen. Dąbrowskiego, gdzie mieści się gmach Sądu Okręgowego, wypełniły tłumy publiczności, wśród których olbrzymią

większość stanowią kobiety.

Oczywiście dostęp do Sądu został całkowicie zamknięty. Policja utrzymująca porządek przed gmachem sądowym, nie dopuszcza nikogo na chodnik przed wejściem do Sądu. Wpuszczane są wyłącznie osoby, posiadające imienne wezwania w charakterze świadków i bilety, które wydano w ograniczonej liczbie, a ponad to członkowie palestry oraz sprawozdawcy prasowi.

Sala rozpraw wypełniona została już znacznie przed godziną 9-tą. Świadkowie w liczbie 17 wypełniają swe ławy. Na chwilę tuż przed godz. 9-tą na salę wprowadzona została przez posterunkowych policji oskarżona Zajdlowa, drobna blondynka o nerwowej twarzy i wylękłych, unikających spojrzeń oczach. Widok dzieciobójczyni, której wygląd zewnętrzny wzbudza raczej litość, na obecnych w sali sprawia silne wrażenie.

Za chwilę wchodzi komplet sądzący z przewodniczącym wiceprezesem sędzią Olszewskim na czele. Oskarżycielem publicznym jest prokurator Kopczyński.

Wśród grobowej ciszy odczytany zostaje akt oskarżenia. W czasie czytania w kilku miejscach sali słychać cichy szloch kobiet. Płacze kilku obecnych członków rodziny Śniegów. To rodzice i rodzeństwo Zajdlowej.

Akt oskarżenia jest następujący:

Akt oskarżenia

Maria Zajdlowa, z domu Śnieg, urodzona w Łodzi 1 kwietnia 1909 roku **oskarżona jest z art. 225 § 1. k. k. o to, że:**

w dniu 26 stycznia 1938 roku w Łodzi w zamiarze zabicia córki swej Zofii Zajdel schwyciła ją rękami za szyję zatamowując tym dopływ powietrza do dróg oddechowych, w wyniku czego nastąpiła śmierć Zofii Zajdel.

Fałszywy meldunek w policji

W dniu 28 stycznia około godz. 7. wieczorem do III komisariatu P.P. zgłosiła się M. Zajdel i złożyła meldunek, że córka jej 12-letnia Zofia wyszła z domu 27 stycznia około 2. w południe i do tej pory nie powróciła. Ona bojąc się jakiegoś wypadku, prosi o natychmiastowe wszczęcie poszukiwań.

30 stycznia zjawiła się powtórnie Z. na policji i przedstawiła adresowany do niej list anonimowy, w którym nieznany autor ostrzega ją przed niebezpieczeństwem, radzi wyprowadzić się z tego domu i oznajmia, że córka jej została zamordowana, a zwłoki jej ukryte.

Pierwsze podejrzenia

W celu zbadania sprawy st. przod. Joachimiak udał się do domu, gdzie mieszkała Zajdlowa na ulicę Chopina 49 i tu ustalił, że

nie posiada ona żadnych wrogów,

natomiast tak jako matka jak i kobieta ma bardzo złą opinię, podczas gdy Zosia uważana była powszechnie za miłe, ciche, pracowite i bardzo posłuszne dziecko.

Przypuszczając, że może zaniedbywana przez matkę dziewczynka uciekła z domu zaczął poszukiwać, czy nie zostawiła jakiegoś listu i wtedy zauważył szereg listów i pism, pisanych ręką Zajd'owej o charakterze pisma bardzo podobnym do pisma anonimu.

Zajdlowa cały czas zachowywała się niezwykle spokojnie, i nie zdradzała żadnych obaw o córkę, a gdy zaczęto ją szczegółowo wypytywać o okoliczności zniknięcia dziewczynki, powiedziała: „ja widzę, że panowie mnie podejrzewają zamiast szukać rzeczywistego sprawcy".

Badana potem dalej udała atak nerwowy i nie odpowiadała na żadne pytnia.

Nowa wersja o zniknięciu córki

W dniu 2 lutego przeprowadzona rewizja na terenie domu i mieszkania Zajdlowej ujawniła ślady krwi na pościeli Zajdlowej i nagie zwłoki jej córki w dole kloacznym, z ranami na głowie i śladami uduszenia na szyi.

Zajdlowa zmieniając poprzednie wyjaśnienia powiedziała, że 26 stycznia Zosia odrobiwszy lekcje siedziała w domu. Około 20 przyszedł do niej narzeczony Gibki, ona wyszła do apteki po proszek na ból głowy, dziewczyna zaś z nim została. Wracając spotkała Gibkiego schodzącego po papierosy. Córki w domu nie było. Co się z nią stało, nie wie.

Dodała poza tym, że Gibki z powodu córki nie chciał się z nią ożenić.

Paznokcie jako dowód w sprawie

3. lutego do komendy P.P. przyszedł pocztą nowy anonim, w którym kobieta jakaś popełniając samobójstwo przyznaje, że zamordowała Zosię, aby się zemścić na Zajdlowej, że jej zabrała ukochanego człowieka - Zajdla. W czasie badania ktoś z policji powiedział do Zajdlowej, że po śladach paznokci na szyi zmarłej można będzie poznać mordercę. Zajdlowa odprowadzona potem do aresztu poobrywała sobie paznokcie. Zostały one również dołączone do dowodów w sprawie.



S.P. ZOSIA ZAJDLOWNA
ofiara własnej matki.

Częściowe przyznanie

W końcu, widząc, że coraz więcej gromadzi się przeciw niej dowodów, Zajdlowa oświadczyła, iż **ona zadusiła Zosię.**

Posprzeczały się obie, bo jej nie pozwoliła iść do babki i Zosia leżąc w łóżku zaczęła jej robić wymówki. Była b. rozdrażniona, bo ząb ją bolał, złapała więc młotek, rzuciła nim w dziewczynkę i trafiła przypadkowo w głowę. Córka zerwała się i rzuciła na nią, wtedy w czasie wspólnego szamotania złapała ją za szyję.

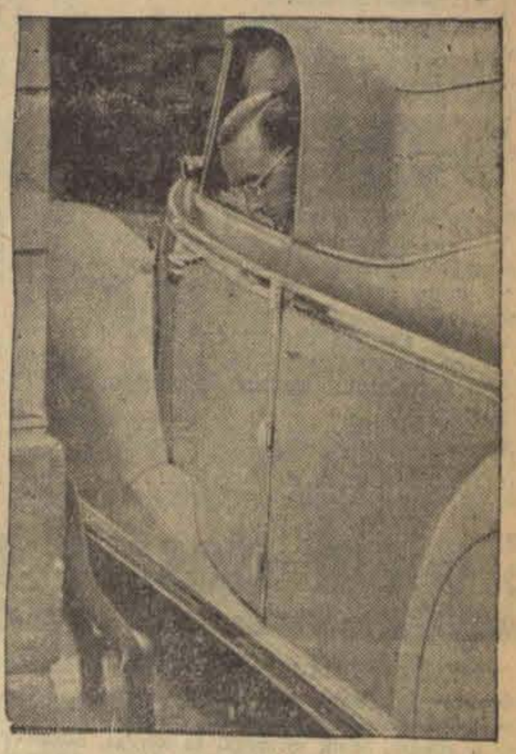
Po chwili przerażona zobaczyła, że nie żyje. Nie wiedząc sama, co robi wciągnęła trupa do worka i wrzuciła bez zastanowienia do ustępu. Potem wróciła do domu i przerażona przez całą noc spać nie mogła. Dodała również, że ona sama pisała wszystkie anonimy do siebie i do Komendy P.P. Podczas nowej rewizji znaleziono w mieszkaniu Zajdlowej młotek ze śladami krwi, mocno pokrwawiony worek i części ubrania zmarłej.

Matka i przyjaciele podejrzewają Zajdlową

Rozpytywane sąsiadki stwierdziły, że Zosia była b. spokojnym i grzecznym dzieckiem i mimo bardzo złego traktowania, nigdy nie odpowiedziała matce żadnego opryskliwego słowa. Gdy zaś bardzo jej dokuczała, płakała tylko. Poza tym, mówią, że matka Zajdlowej przeczytawszy anonim powiedziała, „dobrze, że ten list przyszedł, jest on świadkiem, że Zosia została uprowadzona, gdyż dotychczas przypuszczałam, że ona (Zajdlowa) pozbyła się Zosi".

To samo podejrzenie, że Zajd'owa jest morderczynią swego dziecka powziął od razu i Gibki, który oświadczył również, że Zosię uważał za b. spokojne dziecko i lubił je bardzo. Poza tym wyjaśnił, że z Zajdlową nie miał zamiaru się żenić mimo to, że utrzymywał z nią bliższe stosunki.

Książę Bernard w Paryżu



Książę Bernard holenderski bawił w drodze powrotnej z Włoch w Paryżu, gdzie go uchwycił na kliszy uliczny fotograf w chwili, kiedy książę kontroluje wjazd swego samochodu do wąskiej bramy.

Powstańcy przerwali front na szerokości 30 km.

ZAJĘCIE SZEREGU MIEJSCOWOŚCI.

PARYŻ, 26.4. — Prasa paryska donosiła przed kilku dniami o zagadkowym pojawieniu się na terenie Francji szefów policji z dwóch miast hiszpańskich, położonych w pobliżu granicy śródziemnomorsko-pirenejskiej. W dniu dzisiejszym „Journal" donosi, że owa zagadkowa ucieczka szefów policji hiszpańskiej do Francji jest wynikiem energicznej akcji represyjnej, jaką rząd barceloński zastosował do całego szeregu wyższych funkcjonariuszy państwowych czerwonej Hiszpanii w północnym zakątku graniczącym z Francją. W związku z tymi represjami naczelnik więzienia w mieście Figueras został aresztowany i osadzony w tym samym więzieniu, którym bezpośrednio przedtem zarządzał. Gubernator wojskowy prowincji Gerone został wezwany do Barcelony i tam po przesłuchaniu aresztowany. Również naczelnik więzienia podobno ułatwiał ucieczkę aresztowanym zwolennikom gen. Franco do Francji. Poza tym szereg wyższych urzędników miał przyłączyć się do sipsku na rzecz gen. Franco, który przygotował rozruchy na wypadek zbliżenia się do prowincji Gerone wojsk narodowych hiszpańskich.

SALAMANKA, 26.4. — Komunikat sztabu powstańczego donosi, że wojska kastylijskie pod dowództwem gen. Varela przerwały na odcinku Alfandra, na północ od Teruelu, front nieprzyjacielski w trzech punktach. W dalszym ciągu operacyj obsadzone zostały miejscowości, położone na południe od szosy Montalban — Alcaniz, miejscowości Molinos i Las Cuevas, następnie na południe od Montalban zdobyto miejscowości Mezquita, Canada, Jurque, Cuevad de Almuden, Aliaga i Calve oraz wzgórza położone wokół Aguilar. Wszystkie przeciwnatarcia nieprzyjaciela na te miejscowości zostały odparte. W ciągu dwudniowych walk o te miejscowości, nieprzyjaciel stracił kilkuset zabitych i 700 jeńców.

Front wojsk rządowych został przerwany na odcinku bardzo silnie umocnionym, gdzie nieprzyjaciel rozporządzał doskonale wyposażonymi stanowiskami obronnymi z wielokrotnie przewyższającą siły powstańcze załogą. Front został przerwany na szerokości 30 klm. Po trzydniowej akcji wojska powstańcze zdobyły teren 460 klm. Wojska rządowe na odcinek Alfambra ściągnęły posiłki z frontu w prowincji Castellon.

EWAKUACJA ARCHIWUM KOMINTERNU.

MOSKWA, 26. 4. — Wobec klęski hiszpańskiej armii rządowej, prezydium Kominternu wydało rozkaz ewakuacji archiwum hiszpańskiej sekcji Kominternu w Barcelonie.

Archiwum to zawierające szereg poufnych dokumentów, i sprawozdań oraz dowody księgowe, dotyczące sum wydanych przez Komintern w Hiszpanii na cele propagandowe, zostało załadowane na jeden z sowieckich statków handlowych, którego przybycie oczekiwane jest w najbliższych dniach w Odessie.

Emisariusze Kominternu, pozostający jeszcze w Barcelonie, mają opuścić stolicę Katalonii w razie zbliżania się wojsk gen. Franco i udać się do Paryża, gdzie będą przydzieleni do zachodnio - europejskiej ekspozytury Kominternu.

Ulewne deszcze utrudniają marsz Japończykom.

SZANGHAJ, 26. 4. — Wojska japońskie posuwają się w dalszym ciągu szybko naprzód w okręgu Hoszien. Marsz Japończyków utrudniają jednak ulewne deszcze, jakie spadły w tych okolicach. Opór wojsk chińskich jest słaby.

ZGON GENERAŁA PAWŁOWICZA twórcy planów kampanij wojennych.

BIAŁOGRÓD 26.4. — Wczoraj po południu zmarł w Białogrodzie jeden z najznakomitszych przedstawicieli armii serbskiej gen. Pawłowicz. Zmarły był najbliższym współpracownikiem wojewody Postnika. Jako szef sztabu gen. Pawłowicz był autorem zasadniczych planów wojennych kampanii tureckiej w r. 1912, jak również jemu przypisują autorstwo planów operacji przeciwko Austro-Węgrom w r. 1914. Gen. Pawłowicz był poza tym znanym historykiem, a w królewskiej akademii serbskiej był jedynym przedstawicielem wojska.

Marszałek Blomberg na Jawie.

RZYM, 26.4. — Agencja Stefani donosi z Batawii, że przybył tam w podróży poślubnej marszałek von Blomberg. Po zwiedzeniu Jawy marszałek Blomberg wraz z małżonką udadzą się w dalszą podróż.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dolary po 5.27, funty szterlingi 26.35, franki szwajcarskie 121.40, franki francuskie 15.69, liry włoskie 23.0?

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Fabryka fałszywych kart rzemieślniczych.
40 osób na ławie oskarżonych.
Wielki proces w Piotrkowie.

PIOTRKÓW, 26. 4. — Głośna swego czasu na terenie Piotrkowa afera fałszerzy kart rzemieślniczych, znajdzie swój epilog w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie.

Sąd w składzie: przew. s. Thomas, wotanci: s. Lipiński i asesor Krajewski oraz prok. Stornowski — przystąpił do rozpoznania sprawy, wytoczonej 40 aferzystom.

T. zw. sala „Macocha" w murach której odbywa się proces, w pierwszym dniu rozprawy wypełniona była po brzegi. Publiczność przeważnie żydowska. Na korytarzach sądowych, kręcą się setki osób, które ze względu na brak miejsca, nie mogą być wpuszczone.

Na specjalnie przygotowanych ławach zasiadło aż 40 oskarżonych z b. urzędnikiem Starostwa Powiatowego Bronisławem Romualdem Dziechcińskim na czele. Pozostali współoskarżeni, to przeważnie żydzi.

Oskarżeni rekrutują się ze sfer rzemieślniczych. Są to więc fryzjerzy, krawcy, stolarze, rzeźnicy, cukiernicy itp.

Afera nie ograniczała się tylko do m. Piotrkowa i okolicy, ale obejmowała także wiele innych miast, jak: Łódź, Będzin, Tomaszów, Radomsko, Zawiercie itd.

Na rozprawę oskarżeni oraz liczni świadkowie, których liczba przekracza 200 osób zjechali się ze wszystkich zakątków Polski.

Ławę obrońców zajęło kilku adwokatów tak z Piotrkowa, jak i z innych miast.

W pierwszym dniu procesu po sprawdzeniu personalii oskarżonych Sąd rozpatrzył wnioski stron, które dla sprawy nie miały większego znaczenia.

Z kolei nastąpił podział świadków na grupy, które przesłuchiwani będą do dn. 2 maja br., po czym Sąd przystąpi do odczytania aktu oskarżenia.

Treść aktu oskarżenia zawarta jest na kilkuset stronicach papieru maszynowego, przy czym zarzuca oskarżonym co następuje:

Bronisław Dziechciński oskarżony jest o to, że w latach 1934, 1935 i 1936 aż do 5 kwietnia 1937 r., będąc na stanowisku referenta w Wydziale Przemysłowym w Starostwie Powiatowym w Piotrkowie, działał na szkodę interesu publicznego: a) wydając karty rzemieślnicze osobom nie posiadającym do uzyskania ich ustawowych warunków, podrabiał podpisy i używał bezprawnie pieczęci — pobierając za to łapówki w wysokości od 20 do 100 złotych; b) nie umieszczając na składanych przez petentów podaniach znaczków stemplowych, przywłaszczył sobie kwotę 2380 złotych, oraz c) uzależniał wydawanie koncesyj kominiarskich przez pobieranie dla siebie pewnych sum pieniężnych.

Pozostali oskarżeni to grupa „macherów", którzy tworzyli sieć, rozpostartą na kilka miast i współdziałali z Dziechcińskim przez wyszukiwanie rzemieślników nie posiadających kart rzemieślniczych i informowali ich o uzyskaniu tychże, mimo braku ustawowych warunków.

Najbardziej aktywnymi w tej aferze byli: Goldhersz Mordka, Goldhersz Jankiel i Majer Mortenfeld. Oni też pierwsi weszli w kontakt z Dziechcińskim.

Karty te udzielane były masowo i wystawiane były po prostu na giełdzie na Placu Trybunalskim.

Po odczytaniu części aktu oskarżenia Sąd zarządził przerwę do dnia następnego.

Proces ten potrwa około dwóch tygodni.

Szczur przywiązany do drzewa
NAPAD BANDYCKI POD TOMASZOWEM

TOMASZÓW. MAZ. 26.4. — Na szosie pomiędzy Glinkiem a osadą Kaczka pod Tomaszowem dokonano w godzinach wieczornych napadu rabunkowego. Na powracającego z targu mieszkańca wsi Glinna, Józefa Szczura, napadło 2 zamaskowanych opryszków, którzy zażądali oddania pieniędzy. Gdy Szczur żądaniu odmówił, tłumacząc się, że pieniędzy nie ma, bandyci przywiązali go sznurami do przydrożnego drzewa, a następnie dokonali rewizji w jego ubraniu. Łupem zbirów, którzy pobili dotkliwie Szczura padło 2.50 zł.

Handlowe statki litewskie
w porcie gdyńskim.

GDYNIA, 26. 4. — W związku z normalizacją politycznych stosunków polsko-litewskich, uwaga naszych kół gospodarczych skierowana jest także na odcinek gospodarczy tych stosunków, wąziutkim wykrojem których w czasie braku współpracy między obydwoma państwami jest jednak fakt pojawiania się od czasu do czasu bandery litewskiej w porcie gdyńskim. Przy bliższej obserwacji ruchu statków portu gdyńskiego okazuje się, że bandera litewska pojawiła się po raz pierwszy w r. 1925, reprezentowana przez 4 jednostki handlowe i później prawie corocznie pojawia się w statystyce ruchu statków polskiego portu narodowego. Najwięcej statków litewskich w Gdyni było w r. 1931, bo 25 o ogólnym tonażu 12.958 ton rej. netto. W r. 1936 banderę litewską reprezentowały 2 statki, a w r. 1937 — 10 statków handlowych.

Jeśli chodzi o udział bandery polskiej w ruchu statków litewskiego portu Kłajpeda, o ile nam wiadomo, reprezentowana była ona jedynie w ostatnich latach bodaj przez jedyny statek, t. j. motorowiec polski „Pionier 1", który bawił w porcie kłajpedzkim w r. 1936.

„Tamara" nie chce przyjąć robotników,
Którzy wzięli udział w strajku pończoszniczym.

Łódź, 26 kwietnia. — Wczoraj w XIII obwodzie Inspekcji Pracy odbyła się konferencja w sprawie likwidacji zatargu w młynie motorowym „Korona" przy ulicy Cieszyńskiej 10. Konflikt powstał na tle zwolnienia z pracy dwu robotników z których jeden uległ w swoim czasie nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy. Wczoraj po długotrwałych pertraktacjach z dyrekcją młyna, ta ostatnia zgodziła się przyjąć jednego robotnika, co do drugiego zaś odbędą się narady z delegatami robotniczymi, celem ustalenia podziału pracy i zatrudnienia drugiego robotnika.

W dniu jutrzejszym podpisany zostanie odpowiedni protokół.

W PRZEMYŚLE CERAMICZNYM...

Wyznaczona na dziś dwustronna konferencja w sprawie podpisania układu w przemyśle ceramicznym nie odbędzie się na skutek prośby jednej ze stron, która uległa zdekompletowaniu.

Inspektor pracy wyznaczył wobec tego nowy termin konferencji na poniedziałek, dnia 2 maja.

CZĘŚCIOWA LIKWIDACJA ZATARGU.

Wczoraj w czasie konferencji u inspektora pracy nastąpiła częściowa likwidacja zatargu w fabryce Doktorczyka przy ulicy Gdańskiej 80.

Przedstawiciele firmy zgodzili się uzgodnić sprawę płac uczennic w skręcalni po myśli postulatów robotniczych. Jeśli zaś chodzi o taryfę płac dla przewijaczek, która była dotąd bardzo często przedmiotem zatargów — ta sprawa, zostanie przepracowana, przy czym odpowiedni wniosek zostanie przedłożony na konferencji w inspekcji pracy w dniu 9 maja r.b.

W dużej fabryce pończoch p. f. „Tamara" przy ul. Cegielnianej 66 wybuchł zatarg na tle nie przyjęcia do pracy wszystkich robotników, którzy swego czasu brali udział w ogólnym strajku kotoniarzy. Na protest robotników, żądających zatrudnienia wszystkich, którzy pracowali przed rozpoczęciem strajku, firma nie udzieliła odpowiedzi, wobec czego robotnicy zwrócili się do inspekcji pracy o interwencję.

W tej sprawie została zwołana na dzień 30 bm. konferencja w 12. obwodzie, której przedmiotem będzie przede wszystkim uzgodnienie takiego systemu podziału pracy, któryby pozwolił na przyjęcie do pracy wszystkich robotników.

O UMOWĘ ZBIOROWĄ DLA DRUKARŃ JEDWABNYCH.

W piątek, okręgowy inspektor pracy w Łodzi przewodniczyć będzie konferencji w sprawie podpisania umowy zbiorowej dla drukarń jedwabnych. Warunki płacy i pracy wykwalifikowanych bądź co bądź robotników drukarń jedwabnych są niemal gorsze od warunków robotników niewykwalifikowanych.

Po podpisaniu układu dla robotników drukarń chustek bawełnianych piątkowa konferencja będzie jeszcze jednym krokiem na drodze do uregulowania warunków pracy i płacy w drukarniach. Zaznaczyć należy, że zatarg o umowę zbiorową dla drukarni jedwabnych dotyczy takich firm jak Buhlego, Eitingona, Fiakla i szeregu innych wielkich zakładów tej branży.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Jednomyślne wystawienie kandydatury profesora dr Douglasa Hyde na prezydenta Irlandii uważane jest za sensację ponieważ dr Hyde jest protestantem, a Irlandia jest katolicka. Jest to uważane za gest pojednawczy w stronę protestanckiego Ulsteru, o którego przyłączenie do Irlandii zabiega de Valera.

(—) W Kownie rozpoczęły się rokowania polsko - litewskie w sprawie komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

(—) Minister Beck wyznaczył oficjalną delegację na pogrzeb dyrektora protokółu dyplomatycznego ś.p. Karola Romera w składzie: Min. Szembek, wicedyrektor Potocki, zastępca dyrektora dyplomatycznego protokółu Łubieński i radca Szwarzenberg - Czerny. Pogrzeb odbędzie się 27 bm. w Inwaldzie.

(—) W sprawie adw. Muszkata toczącej się przed warszawskim sądem okręgowym, a demaskującym działalność loży masońskiej „Ogniwo", która zajmowała się nielegalnym zwalnianiem żydów z wojska, — zapadł wyrok. Adwokat Muszkat został skazany na 2 lata więzienia.

(—) Na wczorajszej rozprawie przeciwko b. dyr. Michalskiemu i b posłowi Idzikowskiemu w Sądzie Okręgowym w Warszawie, Idzikowski mówił obszernie o swej działalności w Sejmie, omawiał jeszcze raz sprawę szpilki brylantowej i twierdził, że przed sądem klubowym BBWR parokrotnie była mowa o pierścieniu brylantowym.

Po Idzikowskim składał zeznania zarządca „Franpolu", Józef Miazga. Opowiadał on o powstaniu firmy. Michalski przystąpił do spółki około 1929 r., udzielając firmie kredytów i żyrując weksle.

Po zeznaniach oskarżonego Miazgi zeznawał Michalski, który nie przyznawał się do zarzucanych mu w oskarżeniu win i oświadczył, że nigdy nie był w kolizji z prawem. Pracami społecznymi i państwowymi nie zajmował się dla pieniędzy, ale przede wszystkim z pobudek obywatelskich, w interesie państwa. Jeśli ktoś czuje się pokrzywdzonym wskutek jego zarządzeń, to raczej jest to objaw pewnej koniunktury.

Dalsze zeznania Michalskiego oraz zeznania innych odbyły się przy drzwiach zamkniętych.

Dla zabezpieczenia pretensyj państwa obłożono sekwestrem willę Michalskiego pod Nidrem i większe kwoty pieniężne znalezione podczas rewizji w mieszkaniu b. posła Idzikowskiego.

(—) Wczoraj po południu władze czeskie zwolniły polskich pilotów, inż. Łańcuckiego i Kacprzaka, którzy przywieźli do Nowego Sącza instrumenty i powłokę zestrzelonego balonu „Mościce".

(—) Na zakończenie zjazdu w Warszawie Federacja P.Z.O.O. powzięła następującą rezolucję:

„Ósmy zjazd walny delegatów Federacji PZOO stwierdza, iż armia polska i jej Wódz Naczelny są symbolem siły i potęgi mocarstwowej Polski i największym gwarantem naszej niepodległości.

Federacja PZOO, która w swych szeregach zjednoczyła wszystkich obrońców Ojczyzny, ma moralne prawo zwrócić się do całego narodu polskiego, aby jak najszybciej zrealizował ideę konsolidacji wewnętrznej.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś po południu ministra rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowskiego.

(—) Bankiem, o którego szkodliwej działalności podczas konfliktu polsko - litewskiego wspominał w swej mowie wicepremier Kwiatkowski, jest jak się okazuje Bank Handlowy w Warszawie, a list do firmy angielskiej wystosował dyrektor Hoffman.

(—) Wczoraj specjalna komisja sądowo-śledcza, zajęta była na zgliszczach spalonej fabryki Braci Bukiet przy ulicy 6-go Sierpnia 58 badaniem stanu bezpieczeństwa posesji i domów sąsiednich.

Wydane zostały odpowiednie zarządzenia dokonania rozbiórki murów spalonej fabryki, grożących zawaleniem. W szczególności niezwłocznie ma być rozebrana ściana frontowa od strony ulicy 6 Sierpnia, jako najbardziej zagrożona.

Poważnym zniszczeniom uległy sąsiednie domy wskutek przegrzania murów i zlewania ich wodą. I tu konieczne będą poważne remonty zarządzone przez władze budowlane.

Sprawa ustalenia przyczyny powstania pożaru nie została jeszcze definitywnie rozwiązana.

Szkody wynoszą wraz ze spalonymi towarami (300,000 zł) przeszło półtora miliona złotych.

(—) Wczoraj w urzędzie wojewódzkim nastąpiło uroczyste powitanie wojewody H. Józewskiego, który przybył do Łodzi samochodem. W powitaniu wzięły udział oddziały policji z komendantem dr Torwińskim na czele, komendant na m. Łódź insp. Elzesser-Niedzielski. W imieniu władz administracyjnych powitał nowego Wojewodę wicewojewoda Wendorff, naczelnicy wydz. urzędu wojewódzkiego oraz starosta grodzki dr Mostowski. Wojewoda Józewski zamieszkał przy ulicy Piotrkowskiej 272a.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał 31-letniego Czesława Związka za zabójstwo swego ojca na 15 lat więzienia.

(—) Wczoraj odbyły się w Łodzi obrady Dorocznego Zjazdu Przedstawicieli Spółdzielni Spożywców Okręgu Łódzkiego. Zjezdowi przewodniczył p. Zientalski. Związek „Społem" wykazał obrót około 90 milionów złotych. Zjazd zalecił zorganizowanie skupu płodów rolnych, aby przyjść z pomocą rolnikom - członkom spółdzielni.

Jako kandydatów do Rady Nadzorczej Związku wybrano A. Zientalskiego z Łodzi, Franciszka Gąsiorka z Brzezin i M. Tomczaka z Pabianic.

Wreszcie dokonano wyborów do Rady Okręgowej Zw. „Społem", które dały wyniki następujące: pp.: Józef Wolczyński, Adam Durko, Błażej Pokorski, Benedykt Brzeziński, Marian Nicznian — wszyscy z Powszechnej Spółdzielni Spoż. w Łodzi oraz pp.: Lefik Józef, Majewski Antoni (Pabianice), Żidek Rajmund (Brzeziny), Jeziorny Władysław (Ozorków), Tomczak Józef (Uniejów) i Kmiecik Bolesław z grupy Spółdzielni Pracy.

(—) Objazd Teatru Miejskiego w Łodzi po Polsce z „Gałązką Rozmarynu" odbywać się będzie pod protektoratem Marszałka Rydza - Śmigłego i trwać będzie 3 miesiące począwszy od 1 czerwca br.

(—) Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali p. Maria Dąbrowska, artystka - jubilatka Teatru Miejskiego w Łodzi oraz Helena Salska w Pabianicach.

Niemcy, zamieszkali w Polsce tworzą jednolitą organizację

POZNAŃ, 26.4. — „Rada Niemców w Polsce" uchwaliła na wczorajszym posiedzeniu utworzenie jednolitej organizacji niemieckiej obejmującej wszystkich Niemców, zamieszkałych na terytorium państwa polskiego.

Siedem ciosów siekierą w głowę
Krwawy spór o miedzę.

TOMASZÓW - MAZ., 26. 4. — Pomiędzy mieszkańcami wsi Wygnanów pod Tomaszowem - Maz., Józefem Suzikiem i Stanisławem Jarząbkiem trwał spór o miedzę. Suzik twierdził, że miedza, oddzielająca jego pole od pola Jarząbka należy wyłącznie do niego. Ponieważ Jarząbek do swego pola mógł dojeżdżać wyłącznie miedzą, pomiędzy nim a Suzikiem dochodziło do częstych kłótni i awantur, które w rezultacie zakończyły się tragicznie.

W czasie sprzeczki doszło pomiędzy nimi do krwawej bójki, w wyniku której Jarząbek poniósł śmierć na miejscu. Suzin Jarząbkowi zadał siekierą siedem ciosów w głowę, rozstrzaskując mu zupełnie czaszkę.

Zwłoki Jarząbka przewieziono do kostnicy w Opocznie. Suzina policja aresztowała.

Komisja Porozumiewawcza Legionistów i Peowiaków
otrzymała swój regulamin.

WARSZAWA, 26.4. — Rada programowa Związku Legionistów Polskich wspólnie z delegatami Związku P.O.W. uchwaliła regulamin dla Komisji Porozumiewawczej Zarządów Stołecznych Związku Legionistów i Peowiaków. W skład komisji wchodzą prezesi, sekretarze oraz po dwóch członków każdej organizacji. Dalsi członkowie mogą być kooptowani. W miesiącach parzystych przewodniczy prezes Zw. Leg., w nieparzystych Zw. P.O.W. Komisja posiada stały sekretariat, prowadzony przez sekretarza Zw. Leg., którego zastępcą jest sekretarz P.O.W. Zadaniem komisji jest koordynowanie pracy ideowej obu organizacyj, ze specjalnym uwzględnieniem jednolitości wszelkich wystąpień ideowo-politycznych na zewnątrz.

PIĘKNY DZIEŃ.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 26 kwietnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 6 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej, najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus 4 stopnie. Ciśnienie barometryczne, wzrosło nieznacznie do 754 milimetrów. Poranek był słoneczny. Należy oczekiwać dalszego ocieplenia i ustalenia się pogody słonecznej.

Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Prośba do Ojca św. o beatyfikację ks Piotra Skargi.

LWÓW, 26.4. — Pielgrzymka z Chyrowa udając się na kanonizację św. Andrzeja Boboli, zawiozła do Rzymu prośbę do Ojca św. o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Piotra Skargi. W osobnej tece załączone zostały do prośby tej arkusze z 17 tys. podpisów: profesorów, akademików, alumnów seminarium oraz uczniów gimnazjalnych z całej Polski, zebranych staraniem Sodalicji Konwiktowej w Chyrowie.

ŻYCIE ZGIERZA
Program uroczystości 3 Maja

Wczoraj o godz. 20-ej w sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Świercza zebranie Obywatelskiego Komitetu Obchodu Święta Narodowego 3 Maja.

W zebraniu udział wzięli liczni przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych szkolnictwa i t.d.

W rezultacie szerokiej dyskusji ustalono program uroczystości. I tak zbiórka oddziałów PW organizacyj b. wojskowych, społecznych, sportowych i t.p. odbędzie się na dziedzińcu Gimnazjum Państwowego im. St. Staszica o godz. 8.45. rano.

Po uformowaniu się pochodu nastąpi o godzinie 9.15 przemarsz na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbędzie się raport, po czym organizacje przejdą na plac przed kościołem parafialnym, by wziąć udział w uroczystym nabożeństwie polowym o godz. 10-ej.

W razie niepogody nabożeństwo odbędzie się w kościele.

Nadmienić należy, że odbędą się również nabożeństwa w świątyniach innych wyznań: o godz. 9-ej w kościele ewangelickim i o 10-ej — w synagodze.

Po nabożeństwie odbędzie się złożenie wieńca przed Tablicą Poległych Zgierzan w Walkach o Niepodległość, po czym nastąpi defilada.

Po raz pierwszy udział w niej weźmie miejscowy garnizon wojskowy.

Po południu o godz. 16-ej odbędzie się „bieg narodowy na przełaj" dla juniorów i starszych. Start i meta przy Stawie Miejskim.

Zaś o godz. 19-ej w sali szkoły powszechnej nr 1 przy ul. Pieraskiego odbędzie się uroczysta akademia, na której program złoży się okolicznościowe przemówienie, produkcje chóru Tow. Śpiew. „Lutnia", orkiestry K. S. „Boruta" oraz deklamacje.

W ciągu dnia odbywać się będzie zbiórka uliczna do puszek na „Dar Narodowy" oraz sprzedawane będą nalepki.

Na tym zebraniu o godz. 20.45 zakończono.

KRADZIEŻ GARDEROBY.

Onegdaj do mieszkania Rudolfa Hilla przy ul. Zachęt 2 dostali się nieznani sprawcy i skradli [illegible] obę męską wartości około 300 zł.

CZYJA ZGUBA?

W komisariacie P. P. w Zgierzu znajduje się do odebrania granatowa torebka damska, znaleziona onegdaj na Placu Piłsudskiego. Przedmioty w torebce noszą inicjały T. K.

Losowanie książeczek PKO

Dnia 15 bm. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 10541, 14340, 35580, 36353, 39210 42898.

Książeczki premiowane serii I-szej wylosowane dawniej, a niezrealizowane: 30599,43066

Dnia 25 bm. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

50144, 51476, 54571, 55875, 56836, 57313, 57823, 58156, 58974, 59116, 60912, 63156, 63866, 63975, 65437, 66261, 69110, 69394, 69419, 70078, 71929, 72373, 72429, 74250, 75113, 75186, 75409, 76024, 78070, 78659, 81793, 81908, 83153, 83417, 85439, 85678, 87078, 88211, 88738, 91643, 92580, 94143, 94679, 96710, 98566, 98886, 99465, 99579, 102619, 103343, 104317 105111, 105580, 105950, 106386, 107597, 108099 109876, 111470, 111495, 112372, 113033, 113064, 114061, 116237, 116492, 116720, 117939

Książeczki premiowane serii II-ej wylosowane dawniej, a niezrealizowane; Nr 50343

ŻYCIE PABIANIC.
OBECNA RADA MIEJSKA W AGONII
Kiedy nastąpi rozwiązanie?

Jak ogólnie wiadomo, Rada Miejska miasta Pabianic uległa poważnemu zdekompletowaniu przez wystąpienie z niej całej frakcji Stronnictwa Narodowego oraz niektórych radnych z różnych stronnictw. Obecnie coraz częściej zdarza się, że w ogóle posiedzenia Rady nie dochodzą do skutku z powodu zbyt małej liczby obecnych radnych.

Ponieważ Rada Miejska m. Pabianic w stanie obecnym i przy takiej ilości radnych nie może być wyrazicielem całego społeczeństwa, jak również nie może spełniać należycie swego zadania, opinia publiczna miasta domaga się jak najrychlejszego rozpisania nowych wyborów, aby powołać do życia nową Radę zdatną do odpowiedzialnej pracy dla dobra miasta. Stan obecny długo trwać nie może, jest on bowiem stanem chorobliwym w zdrowym mimo wszystko organiźmie społeczności miasta.

BURZLIWE ZEBRANIE CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI „SPOŁEM".

W sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" przy ul. Żeromskiego odbyło się ogólne roczne zebranie członków Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabianicach przy udziale około 400 osób. Zebraniu przewodniczył zastępca przewodniczącego Rady Nadzorczej Spółdzielni p. Bronisław Knop. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego zebrania oraz odczytaniu protokółu z dokonanej lustracji przez lustratora związkowego, sprawozdanie z działalności Stow. i rachunkowe z powodu nieobecności dawnego kierownika p. A. Dajniaka odczytał sekretarz zebrania. Dyskusja nad sprawozdaniami wypadła bardzo burzliwie, tocząc się niemal cały czas w atmosferze pełnej podniecenia. Powodem do tego było przemówienie Antoniego Śniadego, pełne napastliwości i niesmacznych aluzyj do władz urzędujących, co spotkało się z reakcją zebranych.

W rezultacie zatwierdzono bilans i rachunek strat i nadwyżek za rok 1937, zamykający się nadwyżką w sumie ponad 25 tysięcy złotych, którą uchwalono rozdzielić według projektu władz spółdzielni.

Dywidenda od udziałów wyniesie 4 proc. zaś zwroty od zakupów 1 proc. W wyborach do Rady Nadzorczej Spółdzielni na miejsce 5-ciu członków ustępujących z Rady po trzyletniej kadencji wybrani zostali większością głosów na 3 lata pp. Czesław Adamczewski, Wojciech Dąbrówka, Józef Dzięcielski, Libich i prof. Wasilewski.

ROWERZYSTA POTŁUKŁ CHŁOPCA.

Adam Tomaszewski, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Spółdzielczej 6 doniósł policji, że jakiś nieznany rowerzysta, jadąc rowerem po chodniku najechał na jego 11-letniego synka, który upadając na ziemię potłukł się dotkliwie oraz uległ złamaniu ręki. Rowerzysta pomimo niezwłocznej interwencji świadków wypadku zdołał zbiec i jest poszukiwany.

Harce rowerzystów po chodnikach muszą raz wreszcie ustać.

AWANTURA.

Daszyńska Anastazja, zamieszkała przy ul. Moniuszki 89 wywołała na posesji domu wielką awanturę, która spowodowała zbiegowisko osób ciekawych, czym zakłóciła spokój publiczny. Spisano jej protokół.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Nowości przy ul. Kościuszki 14 — Flip i Flap w wesołym filmie p. t. „Jej obrońcy".

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — Marlena Dietrich w filmie erotycznym p. t. „Eskapada".

Woźny przeciął sobie żyły u rąk
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 26 kwietnia. — Nocy ubiegłej w biurze firmy „Surogat" Piotrkowska 75, dokonał zamachu samobójczego przez przecięcie sobie żyletką tętnic obu rąk 45-letni Ewald Rydygier, woźny tejże firmy, zamieszkały przy biurze.

O zamachu samobójczym Rydygiera powiadomiono pogotowie PCK, którego lekarz udzielił desperatowi pierwszej pomocy i przewiózł go w stanie bardzo ciężkim, wskutek upływu krwi, do szpitala Ubezpieczalni.

Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

Władze powinny odmawiać paszportów mężom jadącym bez rodzin za ocean.

Zniemienne listy porzuconych żon.

Rio de Janeiro, w kwietniu.

Konsulaty polskie w Brazylii są zawalone prośbami żon z kraju o odszukanie ich mężów, którzy wyemigrowali po wojnie do Ameryki Południowej. Emigracja nowoczesna ma to do siebie, że w twardej szkole życiowej na obczyźnie łatwo pękają węzły rodzinne.

Listy opuszczonych żon z kraju do tutejszych konsulatów, to już cała literatura złożona z rozpaczy i zawodów życiowych. Wiele z nich pozostało w Polsce w skrajnej nędzy z drobnymi dziećmi. Jako przykład jeden z tysięcy może, przytoczymy list jednej z takich ofiar: — „Mąż mój sprzedał na koszta podróży swojej do Brazylii całe moje wiano, ostatnie dwa morgi pola i zostawił mnie z czworgiem drobnych dzieci na łasce krewnych w Polsce. Miał mnie rychło zawezwać do siebie i przysłać bilet okrętowy pisał parę listów, ale już od roku nie mam od niego wiadomości. Co ja mam teraz począć?"

— Oczywiście, konsulat szuka na lewo i prawo tego zgubionego męża przez kilka miesięcy po całej Brazylii. Często go odnajdzie, ale już żyjącego z inną kobietą, a nieraz i z nowym przychowkiem na miejscu... Co wówczas konsulat ma tej żonie w kraju zakomunikować?

Jeżeli zaś nie zaszła jeszcze taka ostateczność, to w najlepszym razie odnaleziony mąż zarabia tu zaledwie na własne utrzymanie i nie jest w możności ani swą rodzinę sprowadzić, ani jej posłać na utrzymanie. Przeciętny robotnik w Brazylii zarabia dziennie do... dwóch złotych w przeliczeniu na polską walutę, — a znów wiadomo, że emigrant przyjeżdżający bez rodziny nie osiądzie na roli, tylko idzie na zarobek do miast. Więc nawet przy jego najlepszych chęciach rodzina ulega rozbiciu w tych okolicznościach. Emigrant nie jest w stanie żony sprowadzić, a znów trudno od niego wymagać, aby przez resztę życia trwał w celibacie. Z dwojga złego zakłada on tu nową rodzinę.

Naogół wypada zaznaczyć, że nowoczesna emigracja nie odznacza się zbytnią stałością uczuć rodzinnych. Brak ten istnieje zarówno po stronie mężczyzn jak i kobiet. Małżeństwa po przyjeździe do Brazylii bardzo często się rozchodzą. Najliczniejsze wypadki tego rodzaju mają miejsce wśród inteligencji i półinteligencji, a powodem są przeważnie trudne warunki bytowania w początkach.

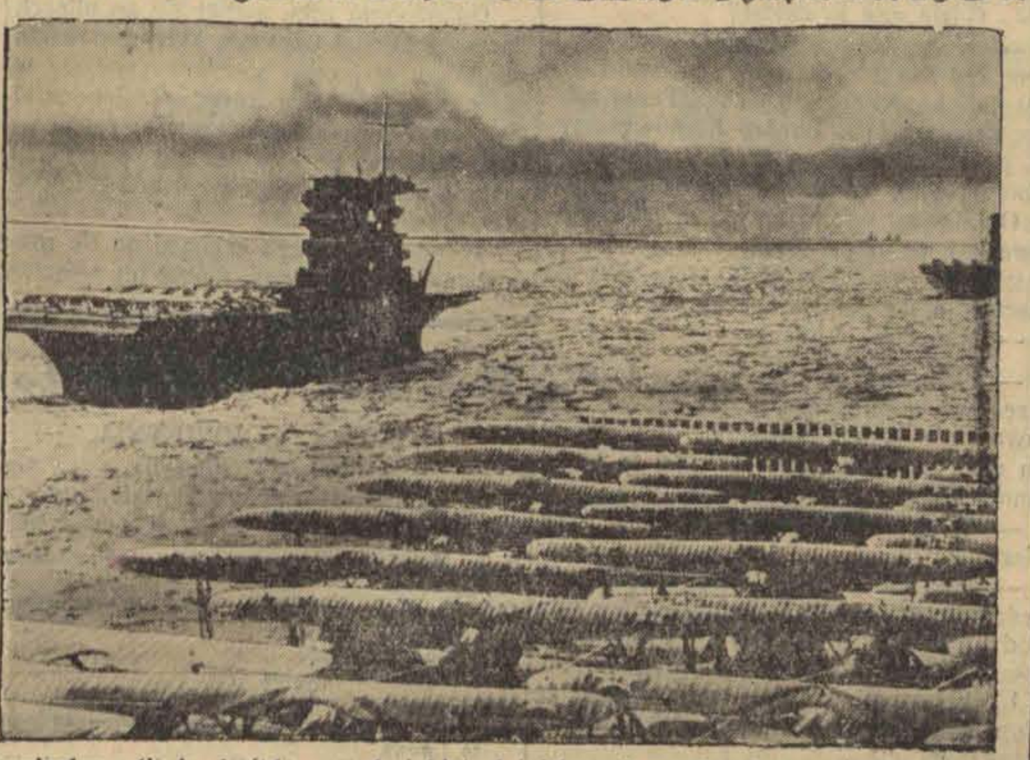
Młode małżonki nawykłe w Polsce do lepszego trybu życia, gdy mężowie nie mogą takiego na emigracji zapewnić,

łatwo ulegają pokusom.

Emigrantki w Brazylii i w Argentynie mają opinię kobiet „łatwych". Nie jest to pochlebne, ale prawdziwe. Tego oczywiście trudno uniknąć i przeciw temu żaden urząd nie poradzi, natomiast można by uniknąć opuszczania żon przez mężów przy wyjeździe na emigrację. Konsulaty polskie zagranicą nie posiadają w tym względzie żadnej egzekutywy i poszukiwania konsularne za zaginionymi mężami najczęściej nie dają pozytywnych wyników, i niepotrzebnie narażają te urzędy na zbyteczną pisaninę i koszty. Jedynym praktycznym środkiem zapobiegawczym byłoby nie wypuszczanie z kraju ludzi żonatych jadących na emigrację bez rodzin, szczególnie udających się do Ameryki Południowej. Większość bowiem tych wypadków kończy się tragedią rodzinną, rozłączeniem, — a na społeczeństwo w Polsce spada ciężar w postaci sierot oraz „słomianych wdów".

Warunki dorabiania się na tutejszej emigracji są dla pojedyńczych osób coraz trudniejsze i ten, co marzył o sprowadzeniu rodziny z Polski po „dorobieniu się", będzie wogóle zadługo, marzył... co mu się też rychło sprzykrzy. **Witkowski.**

ZACHÓD SŁOŃCA PODCZAS MANEWRÓW



Oryginalne zdjęcie dwóch amerykańskich lotniskowców „Saratoga" i „Lexington" podczas zachodu słońca na manewrach amerykańskiej floty.

Więzień odzyskał wzrok

Pięć lat za zabójstwo.

Lucjan Albert Musot, jeszcze doniedawna ślepy, obudziwszy się rano w swojej celi w więzieniu w Nancy nie mógł zrozumieć, co się stało. Strażnik obserwował z ciekawością tego, który pogrążony przez wiele lat w ciemnościach ślepoty, rozglądał się teraz dokoła siebie zmieszany i oszołomiony. Potem oświadczył strażnikowi, że chce stanąć przed sędzią śledczym.

Historia Mussota uważanego za dotkniętego ślepotą w 100 proc. jest niezwykła, Mussot, który liczy obecnie 27 lat, pochodzi z szanowanej rodziny robotniczej z pod Nancy. Już jako uczeń zaczął zdradzać objawy zaćmienia mózgu. Rodzice znajdowali go często pogrążonego we śnie w stanie zupełnego zamroczenia umysłowego. Potem Mussot pracował w kilku przedsiębiorstwach i służył w wojsku, gdzie okazywał bardzo zły charakter.

Po powrocie z wojska Mussot znalazł pracę w Jarville, w hoteliku i kawiarni państwa Cote. Tam poznał 20-letnią córkę Cotów, Magdalenę i rozpoczął z nią flirt. Ale jednocześnie o rękę pięknej Magdaleny oświadczył się jeden z klientów, niejaki Raymond Veck. Ślub miał się odbyć 11 lutego 1934 roku. Na kilka dni przed ślubem gdy Magdalena wróciła przed północą do domu razem z narzeczonym, spostrzegła, że w ciemnościach ktoś czyhał z zapalonym papierosem. Kiedy pożegnała się ze swoim narzeczonym i weszła na schody, zastąpił jej drogę Mussot, który wyznał jej swoją miłość i namawiał ją, żeby wyszła za niego zamąż. Gdy Magdalena oświadczyła mu, że wszystko jest skończone między nimi, Mussot wyjął rewolwer i strzelił do dziewczyny kilka razy. Raniona śmiertelnie dziewczyna padła zalana krwią. Potem Mussot strzelił do siebie, w skroń. Kula ugrzęzła pod czaszką i nie można jej było wydobyć. Po pięciu dniach agonii Mussot odzyskał przytomność, lecz stracił wzrok i zaczął okazywać objawy utraty władz umysłowych.

W ciągu 4 lat Mussot przebywał w zakładzie dla chorych umysłowo, leczony przez lekarzy, którzy nie mieli żadnej nadziei na powrót Mussota do zdrowia. Ale pewnego dnia w zimie chirurg stwierdził u Mussota polepszenie. Mussot stracił wprawdzie wzrok w prawym oku, lecz lewe jego oko zaostrzyło swoją widzialność. Wkońcu lekarze uznali Mussota za wyleczonego i wypuścili go z zakładu, tym bardziej, że jego stan umysłowy wrócił do równowagi.

Onegdaj odbyła się rozprawa o morderstwo, które popełnił na Magdalenie. Mussot odpowiadał zupełnie przytomnie i rozsądnie. Sąd po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Mussota na 5 lat więzienia.

Piorunochron nie ocalił bożka.

ROZWALONY RADEGAST.

Na Morawach na górze Radhoszti w Beskidach wzniesiono przed kilku laty olbrzymi posąg pogańskiego bożka Radegasta, dzieło rąk czeskiego rzeźbiarza z Ameryki Polaszka. Stało się wbrew woli i ku wielkiemu rozgoryczeniu ludności miejscowej. Posąg ten jednak przestał istnieć i drażnić oczy ludu, świecąc na jednym ze znaczniejszych szczytów morawskich Beskidów. Oto w ubiegłym tygodniu w czasie burzy, która przeszła nad Beskidami, piorun trafił w posąg Radegasta rozwalając go całkowicie. Interesującym jest przy tym szczegół, że tuż obok posągu znajdował się piorunochron, który jednak pioruna do siebie nie ściągnął.

——oOo——

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść **58**

René skłonił się po raz wtóry. Rosłan podał mu swoją białą, wypieszczoną dłoń do uściskania i pożegnał go słowami zachęty do energicznego szukania.

Lubeque znalazł się po chwili przed hotelem. Postał kilka chwil na chodniku uśmiechnięty i zadowolony, a potem poszedł wolno w stronę swojego pensjonatu, gdzie czekała na niego zapewne z niepokojem Polet. Po drodze wskoczył do taksówki i niebawem znalazł się w pokoju przyjaciółki.

— Polet! — wołał już od progu. — Wstępna batalia wygrana! Jedziemy do Brazylii! Ciesz się!

— Ach, mój mały René!

Z tym okrzykiem rzuciła się René'mu na szyję, ściskając go mocno.

— — — — — — — — — — — —

— Słuchaj no, panie menczynos, cóżeś ty takiego wariata z siebie dzisiaj wystrugał? Przecież pierwszy policjant, jakiego spotkasz na ulicy, zamknie cię w areszcie.

— Szanowny panie P., czy my nie jesteśmy detektywami? Czy nie przyjechaliśmy do tego pięknego kraju dla szukania kniazia Wagarina?

— Ale nie przyjechaliśmy stroić z siebie błaznów, a pański ubiór na to właśnie wskazuje.

— Pan się nie rozumiesz w ogóle na rzeczy, szanowny panie P. Czyś pan czytał Sherlocka Holmes'a? Czy pan wiesz, jak powinien wyglądać prawdziwy, z krwi i kości detektyw? Nie czytałeś pan? To właśnie dowodzi, że obierając zawód detektywa, nie przygotowałeś się pan do niego. A przygotowanie we wszystkim, to grunt.

Polityński parsknął śmiechem i podszedłszy do Różanykamienia, zaczął go bardzo uważnie oglądać. Adwokat ubrany był dzisiaj w jasne spodnie w kratkę, marynarkę o krzyczących kolorach, na głowie miał czapkę sportową również w kratkę, w zębach fajeczkę, na oczach ciemne okulary, a z kieszeni marynarki wyzierał rąbek maski.

January znowu się roześmiał i pchnął adwokata żartobliwie na ścianę.

— A niechże pana kaczki zdepczą, monsieur Arsen Lupin'ie Gdzieżeś ty to wszystko skompletował?

— Co znaczy gdzie? W sklepie! Wiesz pan co, szanowny panie P., tutaj taki garnitur detektywny kosztuje bajecznie tanio. Radzę panu, kup pan sobie taki strój. Potem zdejmiemy się obaj u fotografa i poślemy fotki do gazet, roześlemy je naszym znajomym w Europie. Zobaczysz pan, jakie zaciekawienie wzbudzimy.

— Jechałże cię sęk, stary kauzyperdo! Też masz pomysły! To już zwołaj lepiej wiec do ogrodu publicznego lub na plac i oznajmij wszystkim, że przyjechałeś tutaj na poszukiwanie kniazia Wagarina i obiecujesz nagrodę każdemu, kto przyniesie ci jakąkolwiek wiadomość o nim.

— A wiesz pan, że to doskonały pomysł. My sobie swobodnie będziemy zwiedzali miasto, pojedziemy nawet na interior, jak się tu mówi, a rozplakatowane zawiadomienie o poszukiwaniu kniazia będzie za nas samo pracowało.

— Idź pan do czarta! — obruszył się już całkiem poważnie January. — Przebierz się pan natychmiast po ludzku i pójdziemy z wizytą do rosyjskiej gazety. Może tam dowiemy się cokolwiek o Wagarinie. Trzeba też będzie odwiedzić rosyjskie organizacje emigracyjne, związki, stowarzyszenia i szukać wszędzie, gdzie tylko spodziewać się będzie można odnalezienia tego kniazia.

— Dobrze, chodźmy tam, skoro pan tak radzisz.

— Przebierz się pan uprzednio.

— Co znaczy: przebierz? Dlaczego mam się przebierać? Czy moje ubranie nie leży na mnie dobrze?

— Do czarta! Niechże pan zrozumie, że swym strojem będziesz zwracał na siebie wszędzie uwagę.

— Tylko głupi będą się temu strojowi dziwić.

— Nie, tylko wariat może w tym kraju nosić podobny strój.

— Idź pan, idź pan...

— Daję panu dziesięć minut czasu do przebrania się, w przeciwnym razie zostawiam cię samego i idę na poszukiwania. Ale uprzedzam, że z pieniędzy, jakie dał książę, a którymi ja dysponuję, nie otrzymasz pan ani centa.

— Co pan mnie szantażuje?

— Tak, szantażuję, wolno mi.

W pierwszej chwili, spojrzawszy na spokojną i poważną twarz Januarego, Różanykamień zaniemówił. Po chwili jednak, wymachując rękami i gestykulując zawzięcie, prawie zapiał jak kogut.

— To jest gwałt! To jest ograniczenie wolności osobistej człowieka wolnego. Ja nie jestem murzyn, ja nie jestem nawet albinos, ja jestem człowiek biały, wolny, adwokat, ja pana do sądu...

January wziął kapelusz i skierował się ku drzwiom, nie zwracając żadnej uwagi na wykrzykiwania adwokata. Różanykamień zląkł się teraz dopiero, że January naprawdę może w czyn wprowadzić swoją groźbę. Złapał go więc już w progu za połę marynarki i odciągnął od drzwi.

— Kochany panie P., co pan wyprawiasz, co, się pytam? Przecież pan tylko żartuje? Pan tego nie zrobi, panu nie wolno tego zrobić.

— Przeciwnie, postąpię tak, jak zapowiedziałem: albo się więc pan przebierzesz, albo też odseparuję się od pana i zostawię go tu samego. Rób sobie dalej co sam chcesz.

— Już, już się przebieram. Co pan w takiej gorącej wodzie kąpany? Czego się panu tak śpieszy. Nie pali się przecież.

I adwokat pośpiesznie zrzucał z siebie „detektywny strój", ubierając się w normalny, zwykły swój garnitur. Jednocześnie zaś nie przestawał mówić, ale już teraz pojednawczo.

— Słuchaj pan, szanowny panie P. Wczoraj poznałem na Avenida Atlantica, wiesz pan, taka piękna, szeroka, jak pole, ulica nad morzem. Otóż wczoraj poznałem tam przepiękny typ brazylianki. Umówiłem się dzisiaj z nią na piątą po południu. Jedź pan ze mną. Powiadam panu, rozkosz, paluszki lizać.

— Przecież pan masz żonę, dzieci, klientelę, obowiązki.

— Kto panu powiedział, że ja mam żonę? Ja nie mam żadnej żony, żadnych dzieci, a moja szanowna klientela może zaczekać. Ja teraz jestem ważna osoba. Ja jestem detektyw, który każdego może zamknąć do więzienia, skazać na dożywotnie więzienie i rozstrzelanie na trzy lata, ja jestem teraz ważniejszy od Shylloka Holmes'a, od Arsena Łupiny, ja jestem w ogóle... ja.

(d. c. n.)

Dobry połów



Wytrwały rybak złowił pięknego łososia na wędkę.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zagadnienie, w którym z miast polskich — w Poznaniu czy Warszawie — odbędzie się w r. 1944 wielka wystawa powszechna, zostało już niemal rozstrzygnięte na korzyść Warszawy. Niezależnie jednak od tego jaka będzie w tej sprawie ostateczna decyzja, Warszawa przeprowadzi wszelkie niezbędne roboty inwestycyjne, by uzyskać własne tereny wystawowe, odpowiednio urządzone, mogące służyć licznym projektowanym wystawom, radiowej, lotniczej, elektrotechnicznej, przemysłu cementowego, przemysłu spożywczego i innych.

W najbliższym czasie rozpocznie się budowa nowego mostu przez Wisłę u wylotu Karowej. Prowadzona będzie dalej budowa Al. Niepodległości. Będzie ona całkowicie wykończona od Mokotowa aż do dworca Głównego. Tak samo powstanie Aleja Marszałka Piłsudskiego, która już na wiosnę 1939 roku będzie przeprowadzona przez Pole Wyścigów Konnych. Jednocześnie będzie poszerzona Al. Zieleniecka na Pradze. Tamże porządkuje się ul. Grochowską, będzie skanalizowana Saska Kępa i zostaną przedłużone: Al. Jerozolimskie do dworca Zachodniego, ul. Bonifraterska do pl. Krasińskich i połączone ul. Wielka z Poznańską. Roboty te będą przeprowadzone w pierwszym roku projektowanej 6-latki, której efektownym finałem ma być otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Krateczki.

PODRÓŻUJĄCY GNIOTEK

Aniela — marzycielka.

Ponieważ jednak zaczyna się już od czasu do czasu, trwożliwie jeszcze, ale ukazywać się słońce, umysły pracowników płci obojga przepajać się poczynają motywami urlopowymi. W biurach urzędów i przedsiębiorstw państwowych lista urlopów jest już gotowa, w biurach prywatnych dopiero rozpoczęły się na ten temat targi i kłótnie, słowem — nie wiem, jak w przemyśle i handlu — ale w dziedzinie urlopowej zanotować należy silne ożywienie, wysoką koniunkturę i liczne transakcje.

Transakcje urlopowe są już niemal tradycją licznych biur. Pracownicy usiłują zarezerwować sobie najlepsze miesiące, za jakie nie zawsze słusznie uchodzą lipiec i sierpień. Ponieważ technicznie jest niemożliwe, aby wszyscy wyjeżdżali właśnie w ciągu tych dwóch miesięcy, ci, którzy otrzymali urlopy na maj, zaczynają, niby zupełnie niewinnie, w obecności szczęśliwego posiadacza lipca taką rozmówkę z trzecim, niezainteresowanym kolegą biurowym:

— Czytał pan już, że maj ma być w tym roku najgorętszym miesiącem? Strasznie się cieszę. że właśnie na maj przypada mój urlop... najznakomitsi meteorologowie Europy stwierdzili już, że maj będzie najpiękniejszym miesiącem... podobno w lipcu za to ma cały czas padać rzęsisty deszcz i nastąpi ochłodzenie.

„Lipcowicz", w którego obecności „majowiec" udawał, że w ogóle nie zauważa, jest wyraźnie zaniepokojony. Wprawdzie sam nic podobnego nie czytał, ale przecież to mogło być w piśmie, którego on nie czytuje, zresztą mógł tej notatki nie zauważyć, jeśli więc rzeczywiście lipiec ma być taki tragiczny, to trzeba — na miły Bóg — coś radzić, coś pokombinować, z kimś się zamienić. Wtrąca się więc do rozmowy, udając jednak całkowity spokój i opanowanie, mimo całej powagi sytuacji:

— Gdzie pan to czytał?

— W bardzo solidnym piśmie. Nie wiem, czy pan wie, że znam angielski i stale czytuję londyńskie pisma. W „Times'ach" więc przeczytałem. Bardzo źródłowy artykuł, powołujący się na zgodne opinie najwybitniejszych meteorologów całej Europy. Opinia jest oparta na naukowych podstawach i nie budzi żadnych wątpliwości. Zresztą pana to chyba nie dotyczy, pan ma przecież, o ile pamiętam, czerwiec?

— Niestety. Lipiec!

— Och, bardzo mi przykro. Ja mam szczęśliwie maj, który będzie cudowny. Co prawda nie jestem specjalnie uradowany tym urlopem w maju, bo szkodzi to moim planom rodzinno - finansowym, ale...

— Więc najbardziej dogadzałby panu lipiec?

— Tak, ale z drugiej strony będzie on bardzo zimny i deszczowy. Wprawdzie gdy chodzi o sprawy finansowe nie wolno przejmować się drobiazgami, jak pogoda, ale to i tak jest mi obojętne wobec tego, że urlop mam przecież w maju. W pięknym, słonecznym ma...

— Wiecie kolego, to przecież byłoby straszne, gdybyście stracili okazję do zdobycia majątku, ja bym miał zawsze wyrzuty sumienia... Wiecie kolego, ja się z wami chętnie zamienię, dobrze? Dam wam lipiec a sam wezmę maj!

Koledzy serdecznie ściskają sobie dłonie, a w dniu pierwszym sierpnia odbędzie się w biurze małe „mordobicie". Gdy po urlopach spotkają się i przekonają, że jednak lipiec był ciepły i słoneczny i „Times" wcale się tym zagadnieniem nie przejmował.

BILET.

Aniela Gniotek, stała mieszkanka wsi Gałkowice, posiada usposobienie zawodowej globtroterki. Strasznie lubi podróżować, ma strasznie mało pieniędzy i dlatego jeździ, nawet kolejami bez pieniędzy.

W styczniu Anielcia przyjechała bez biletu z Koluszek do Łodzi. Na dworcu w Łodzi przyłapano ją i spisano protokół, w wyniku którego Sąd Grodzki skazał Anielę Gniotek na 20 złotych grzywny lub cztery dni aresztu.

Jerzy Krzeckl.

Felczer więzienny wynosił „grypsy"

za odpowiednią zapłatą.

Z Białegostoku donoszą:

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop nowej afery, która tym razem miała miejsce w miejscowym więzieniu przy Szosie Baranowieckiej.

Od pewnego czasu zauważono, że więźniowie komunikują się ze światem zewnętrznym. Wzmożona kontrola przesyłek żywnościowych oraz wizytujących nie dawała jednak dodatniego rezultatu. Kontakt między więźniami a miastem trwał w dalszym ciągu.

Przeprowadzone ściślejsze dochodzenie doprowadziło do ujawnienia nazwiska łącznika między „społeczeństwem" a „pensjonariuszami" więziennymi. Był nim felczer więzienny, Godlewski, który za odpowiednią opłatą dostarczał więźniom wiadomości od krewnych i wspólników pozostających na wolności, a na zewnątrz wynosił grypsy z murów więziennych.

Niesumienny funkcjonariusz więzienny został aresztowany i oddany do dyspozycji władz sądowych. Równocześnie prowadzi się w dalszym ciągu dochodzenie, celem ustalenia czy aresztowany felczer więzienny nie miał wspólników.

NEGUS ARESZTOWANY

Ale w Tarnowie.

Z Tarnowa donoszą:

Od przeszło roku uwijał się po ulicach Tarnowa Michał Czosnyk, który z powodu swej ogorzałej cery popularny stał się w mieście pod mianem „negusa". Jegomość ten okazał się niebezpiecznym zwyrodnialcem, czatując porą wieczorną w pobliżu zakładu żeńskiego SS. Urszulanek koło poczty głównej.

W związku z jego czynami na tle rozwydrzenia seksualnego, został on aresztowany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych, co wywołało wielką sensację.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 26 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Moje wielkie zmartwienie" — opowiadanie dla dzieci
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Koncert solistów
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Wśród szleuchów"—pogadanka (z Krakowa)
17.15 „Wielkanoc pod starą cerkiewką" — audycja ze Lwowa
17.50 Żelazo w Tatrach i Karpatach — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 W 40-lecie pracy pisarskiej Henryka Zbierzchowskiego — audycja literacka (ze Lwowa)
19.30 Koncert kameralny
20.00 Franciszek Lehar: Wielkie potpourri na motywach operetek — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.00 Muzyka taneczna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Walce Pawła Lincke — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Humor anglosaski — płyty
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

ŚRODA, 27 KWIETNIA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Admirał Ryszard Byrd — pogadanka dla dzieci starszych
16.00 Skrzynka językowa
16.15 Czy jest komizm w muzyce? — audycja muzyczna z objaśnieniami (ze Lwowa)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Kaniów i Bobrujsk — odczyt
17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka — z Wilna
17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Tajemnica" — opowiadanie J. Żyznowskiego (z teki pośmiertnej) — recytacje prozy
19.20 Pieśni w wykonaniu Cezarego Kowalskiego (baryton)
19.35 O nadmiarze energii — mówić będzie prof. T. Kotarbiński
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka taneczna z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert szopenowski
21.45 „100-lecie Tygodnika Literackiego" — audycja literacka (z Poznania)
22.00 Konkurs chórów regionalnych (III audycja). Udział biorą chóry z Katowic, Poznania i Wilna
22.35 Muzyka lekka — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
15.10 Zagraniczne zespoły harmonistów — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Utwory Ryszarda Straussa — płyty
18.40 Pogadanka pt. „Na marginesie zjazdu spółdzielczego w Łodzi"
18.55 Odczytanie programu
20.00 Recital wiolonczelowy Artura Wenske
20.30 Felieton pt. „O potrzebie samokształcenia"
22.35 Wieczorne nastroje — płyty
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

„Zięć zatracony".

Łykał gwoździe ze szkłem i groził pobiciem.

Z Białegostoku donoszą:

Mieczysław Dybko lubił zaglądać nie tylko do kieliszka, lecz i do cudzych kieszeni i mieszkań, co spowodowało kilkakrotny konflikt z kodeksem karnym, a co za tym idzie izolowanie go za murami szarego domu.

Rzecz jednak dziwna, że pomimo stałego brojenia oraz maltretowania żony swojej Heleny, twierdził on stale, iż żonę swoją kocha nade wszystko.

Innego zdania była Maria Reszeć, matka Heleny, a teściowa Mieczysława. Toteż gdy awantury, bicia oraz odsiadywania w kryminale stały się zbyt częste, energiczna teściowa postanowiła skończyć ze swym zięciem. Wynajęła więc inne mieszkanie, zabrała córkę i obie kobiety zaczęły oddychać innym wolnym powietrzem.

Atoli gdy Dybko został wypuszczony na wolność i zgłosił się do mieszkania żony, znowu zawisła nad domem obu kobiet groźna chmura. Reszeć stanowczo odmówiła przyjęcia zięcia, ten jednak groził, że obie baby pobije, a może nawet zabije. Dowiedział się bowiem, że żona jego przyjmuje u siebie jakiegoś amanta.

Mówiono nawet, że boleść Mieczysława była tak wielką, że nie wytrzymawszy kiedyś poniewierania nim oraz wzgardzenia jego płomiennym kochaniem, przyszedł kiedyś do żony zaopatrzony w buteleczkę z esencją octową. A gdy po wymianie paru ostrych zdań ze swoją połowicą oraz teściową do ładu dojść nie mógł, łyknął całą zawartość buteleczki, jak się łyka angielkę czystej.

Po odleżeniu kilku dni w szpitalu zjawił się znów zakochany mąż, na utrapienie żony i teściowej. Znów maltretował i groził w przeplatankę dla odmiany. Nie przyniósł jednak z sobą esencji octowej, lecz gwoździe, które w oczach kobiet łykał jak wyłuskany ze strączków groszek zielony.

Było nawet raz tak, że gdy żona przygadała mu coś szpetnie Mieczysław porwał leżące na komodzie lusterko, roztrzaskał je na drobne kawałki i zjadł miazgę jak się zjada chałwę. Gdy te wszystkie popisy nie pomagały, bo i żona i teściowa były niewzruszone Mieczysław zagroził poważnie zabiciem obu niewiast.

Obie jednak niewiasty wzięły tym razem na serio groźby p. Mieczysława. Maria Reszeć przystroiła się w szatki co lepsze i udała się spacerkiem do prokuratora, wręczając mu skargę na awanturniczego zięcia grożącego obu słabym niewiastom zabiciem.

Na rozprawie główną uwagę zwróciły zeznania wojowniczej teściowej, twierdzi, że zięć jej jest raczej mieszańcem hipopotama z gorylem.

— „A że mówię szczerą prawdę — powiada Reszeć — niech Wysoki Sąd sam zważy, czy zwykły twór Pana Boga mógłby pomieścić w żołądku tyle szmelcu, szkła i esencji octowej bez szkody dla zdrowia, co ten mój zięć zatracony.

Sędzia nie wgłębiał się w wywody teściowej ale skazał zakochanego męża na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 3 oraz zł. 40 grzywny.

—oOo—

KLAUDIUSZ LAVERRIERE.

NUREK.

Liście palmowe wyspy Jeudi szeleściły zwolna i cicho. Czerwono zachodzące słońce rzucało purpurową plamę na molo, gdzie dwaj mężczyźni rozmawiali w dalszym ciągu o tragicznym wypadku, absorbującym ich od kilku godzin: mianowicie o zatonięciu okrętu „Pandora".

— Czy możemy dostać szalupę, Jim? — pytał Tom Dare.

— Powiedziałem ci już, że nie. Ale cierpliwości, mój przyjacielu! Mogę wystarać ci się o żaglowiec francuski, tak zwany luger.

— Ach! Luger, kiedy nie ma absolutnie wiatru. Moje dwadzieścia tysięcy funtów szterlingów leży na dnie „Pandory". Gdybym był w pobliżu jej szczątków, mógłbym...

— Co mógłbyś? Nic! — przerwał mu Jim.

— Czekaj na nurka Phil'a Moresby. Chłop na schwał i jakkolwiek bardzo młody jeszcze, as w swoim zawodzie.

— Czy uda mi się wydostać moje perły? Zdaje się, że „Pandora" jest nie głębiej niż na dwanaście, czy trzynaście metrów pod wodą. Bagatelka dla nurków nawykłych do znacznie większych głębokości, nieprawdaż?

— Naturalnie. Ale tymczasem chodźmy spać. Zobaczymy się z Phil'em Moresby jutro.

Nazajutrz wieczorem nurkowie oraz Tom z Jimem siedzieli w kawiarni portu wyspy Jeudi.

— Pięćset funtów za odnalezienie szczątków rozbitego okrętu i wydostanie pereł — proponował Jim.

— Pięćset funtów! — podchwycił stary połamany i wyschnięty nurek — za wydobycie piętnastu lub dwudziestu tysięcy z Oceanu Spokojnego i z głębokości dwudziestu metrów co najmniej!

— Dwadzieścia metrów? to za duża dla mnie — wtrącił inny nurek — mam w domu żonę, której jestem potrzebny. Nie schodzę niżej piętnastu.

— Dobrze robisz — pochwalił stary. — Ja byłem kiedyś równie silny i zręczny jak Phil Moresby dzisiaj. Spuszczałem się na samo dno morza, nie zwracając uwagi na bóle w nogach. Myślałem, że to reumatyzm podczas gdy paraliż czyhał na mnie. Pewnego dnia zszedłem na dwadzieścia trzy metry w głąb, ale za to kaleką zostałem na zawsze.

Śmiał się wówczas, lecz w oczach jego błyszczała łza żalu za utraconą swoją mocą.

— Tutaj tylko czuję się stary, wiecie? — ciągnął dalej — ale spuśćcie mnie na piętnaście lub dwadzieścia metrów. Dajcie mi odczuć ciśnienie na skórze w przeciągu czterech węzłów, a polecę na dno morza, lekki jak koliber.

— I za narażanie się na takie ryzyko proponują pięćset funtów?! oburzył się inny.

— Nie ma co! Postaw tysiąc — doradzał Jim przyjacielowi.

— Mówicie — odezwał się nie biorący dotychczas udziału w rozmowie Phil Molesby — że trzeba dostać się do kabiny, wziąć klucz ze zwłok biednej młodej kobiety dla otworzenia pudełka, co znaczy dwa rogi więcej do obejścia i więcej tym samym szans do pozostania na dnie. Stawiam moje życie dla pańskich pereł na kartę.

— I dla Alidy, twojej narzeczonej — szepnął stary nurek.

— Tak, dla Alidy, której spodziewałem się dzisiaj — podchwycił młody człowiek posępnie — musiała spóźnić się na parowiec płynący z Sidney. Przybędzie jutro dopiero.

Jim tymczasem, chcąc dobić targu oświadczył:

— Sto funtów w takim razie za wejście do kabiny i tysiąc za wydostanie pereł. Zgoda?

— To kwota! — odparł młody nurek i w swych osobistych troskach indagował starannie wszystkich którzy mogli udzielić mu dokładnych informacyj co do miejsca zatonięcia statku „Pandory". Jim zaprowadził go do szpitala gdzie leżał jedyny pozostały przy życiu rozbitek.

Nazajutrz Phil Molesby płynął powoli ku miejscu, gdzie statek „Pandora" poszedł na dno.

Ustaliwszy je nurek zrzucił swoje ubranie i nie wciągnął na siebie liczne akcesoria stanowiące strój nurka.

Przed spuszczeniem się na dno Phil pobiegł myślą ku Alidzie pozostającej w Sydney jeszcze prawdopodobnie, po czym otworzył wentyl i zagłębił się powoli w pieszczotliwe fale wody.

Unikając pokładu „Pandory" stanął na dnie morza dla zbadania kadłuba. Wśród plątaniny glonów, korali i białych ścieżek między krzakami gąbek żółty wąż wodny śledził z zainteresowaniem najdrobniejsze jego ruchy, usiłując naśladować je pociesznie. Białe ryby uwijały się wokoło hełmu co mogło przyprawić o zawrót głowy nowicjusza.

W szczelinie skały poruszały się macki ośmiornicy.

Jakkolwiek Phil przyzwyczajony był do widoku tych potworów, myśl o tym, że na parowcu znajdowała się młoda niewiasta wioząca perły i inne prawdopodobnie w wieku Alidy kobiety przejmowała go grozą i dziwnym niepokojem.

Nasycony wygląd zwierząt podwodnych, powolne ich ruchy, oczy już nie żarłoczne świadczyły niezbicie o dramacie.

Rekiny podpłynęły do Phila tak blisko, że zmuszony był uchylając klapę tylną bombardować je bańkami powietrza dla odstraszenia.

Dotarłszy do schodów salonu nurek ponownie znalazł przede wszystkim kabinę B 82, gdzie znajdowała się kobieta mająca perły przy sobie. Później, nazajutrz może, zamierzał wrócić dla wyważenia drzwi okrętowej kasy ogniotrwał-

Zajrzał do jednej z kabin z otwartym okienkiem. W wirze wody ciało młodej kobiety podpłynęło doń zaczepiając o jego hełm. Phil cofnął się z okrzykiem przerażenia. Opanowawszy się, zamknął okienko, zatrzasnął drzwi i przeszedł do następnej kabiny, gdzie znajdowała się młoda kobieta z rękoma złożonymi jak do modlitwy. Miał zamknąć ze czcią drzwi, gdy zatrzymał się nagle: Światło było tutaj lepsze. Poprzez krąg szyby hełmu zobaczył dwoje wielkich martwych oczu patrzących smutnie na niego. Nurek wyprężył się, odrzucił głowę w tył. Doznał uczucia, jak gdyby powietrze ulotniło się z jego hełmu. Balast na piersiach i plecach zaciężył kamieniem.

Osłupiały, niedowierzający jeszcze wpił wzrok w twarz kobiety. Nie było jednak żadnej wątpliwości: Alida patrzała łagodnie na niego.. Alida, która chciała zrobić mu wcześniejszym swoim przyjazdem niespodziankę... Alida była przy nim. Przywoływała go do siebie. O, tak! On zostanie przy niej.

Cały ciężar Oceanu przygniótł serce nurka. Opadł bezwładny na dno.

Nikt nie dowiedział się nigdy co było przyczyną dramatu.

— To mnie zdumiewa, — mówił Jim do swego przyjaciela Toma Dave — nie mogę zrozumieć, jak taki mocny chłop, wytrawny i pewny siebie nurek mógł pozostać pod ciśnieniem czternastu metrów wody!

Tł. J. S.

SPORT.

Kpt. Segda zdobył na własność puchar przechodni.

W niedzielę późnym wieczorem zakończyły się rozgrywki w szabli o indywidualne mistrzostwo Polski. Wobec wycofania się z finału mjr. Dobrowolskiego, walga rozegrała się pomiędzy kpt. Segdą, a grupą szermierzy śląskich.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył kpt. Segda, zdobywając dzięki trzykrotnym kolejnym zwycięstwom w mistrzostwach polskich — na własność puchar przechodni. W rozgrywkach finałowych kpt. Segda nie poniósł ani jednej porażki.

Miejscami od drugiego do piątego włącznie podzielili się: Kamala, Zaczyk, Kaczmarczyk i Paszek. Na 6-tym miejscu — Zabielski, 7) Matysik.

Przez sport do sprawności w służbie.
OTO DAŁO PRACY POLICYJNEGO K.S.

W sprawozdaniu przedstawionym na ostatnim walnym zebraniu Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi odbytym pod przewodnictwem insp. Brożyńskiego w obecności pp.: komendanta wojew. insp. dr Torwińskiego i komendanta miasta insp. A. Elsesser - Niedzielskiego, została zobrazowana działalność klubu. W świetle sprawozdania działalność poszczególnych sekcyj PKS przedstawia się następująco:

Sekcja strzelecka brała udział w 12-tu zawodach w składzie od 5 do 15 zawodników.

W strzelaniu o odznakę strzelecką brało udział 730 członków, z których wypełniło warunki do O.S.: I-ej klasy — 16, II 202 i do III-ej 400.

Zawodnicy sekcji lekkoatletycznej brali udział w 10 zawodach, tak w indywidualnych jak i zespołowych. Państwową odznakę Sportową w roku sprawozdawczym zdobyło 120 członków.

Sekcja pływacka brała udział w 7 zawodach. W okresie sprawozdawczym nauczyło się pływać 81 członków, 73 zdobyło Odznakę Pływacką.

Zawodnicy sekcji szermierczej brali udział w 6 zawodach. Sekcja ta znajduje się w stanie dalszej organizacji, rokującej dobre rezultaty na przyszłość.

Nowy zarząd PKS-u ukonstytuował się następująco: przewodniczący: kom. Wiktor Lewgowd, I-szy wiceprzewodniczący pkom. Leonard Kurzawiński, II-gi wiceprzewodniczący i skarbnik pkom. Zygmunt Borowski, sekretarz st. przod. K. Lenartowicz i gospodarz st. post. P. Rózga.

Wszyscy ich kładą.

W dalszym ciągu zapaśniczych walk, rozgrywających się w Talinie o mistrzostwa Europy, zapaśnicy polscy ponieśli dalsze porażki, a mianowicie:

W wadze półśredniej — Francuz Bouzzat pokonał na punkty Bajorka.

W wadze półciężkiej — Szwed Cadier pokonał Gwoździa w czasie 16:23 min.

W poniedziałek na mistrzostwach zapaśniczych Europy w Tallinie Norweg Sosvik pokonał Świętosławskiego na punkty, a Duńczyk Christensen wygrał z Szajewskim w 14 min. 29 sek. Obaj Polacy zostali w ten sposób wyeliminowani z dalszych rozgrywek.

CHOCIAŻ JEDEN.

W poniedziałek późnym wieczorem polski zapaśnik Bajorek odniósł w Tallinie pierwsze zwycięstwo na mistrzostwach Europy, bijąc na punkty Baerensa.

W CYRKU STANIEWSKICH OPEROWANO SŁONIA.

Nie mało kłopotu miał łódzki lekarz dentysta p. S. z egzotycznym pacjentem, słoniem „Baby", który przed pogromcami użalał się na ból zęba.

Cyrk Staniewskich a zwłaszcza kierownictwo jego po błyskawicznym namyśle postanowiło cierpiącego słonia oddać w opiekę lekarzowi dentyście, p. S., który jak najszybciej zlikwidował ból olbrzymiemu słoniowi Baby przez zaplombowanie bolącego kła. Podczas zabiegu słoń okazał się bardzo cierpliwym pacjentem i natychmiast po operacji uzyskał dobry humor a Pan Doktór S. jest dumny, że ulżył olbrzymowi, którego ciężar przekracza 6.860 kg. Dziś słoń Baby i jego partnerzy „Jumbo i Pinczi" wezmą udział w wielkim widowisku cyrkowym, na które poniżej zamieszczamy kupon ulgowy.

Strzelcy ZS Powiat — Łódź wygrali mecz w Głownie

W Głownie bawiła drużyna piłkarska Powiatowego Strzeleckiego Klubu Sportowego (ZS Łódź - Powiat), która rozegrała zawody towarzyskie z zespołem tamtejszego KS Strzelec - Norblin.

Mecz stał na niezłym poziomie i zakończył się dość szczęśliwie zwycięstwem łodzian w stosunku 2:0 (2:0). Bramki zdobyli Linkowski i Jaworski. Łodzianie ponad to nie wykorzystali rzutu karnego już w pierwszych minutach gry.

Z drużyny zwycięskiej trudno kogoś wyróżnić. Wszyscy grali ambitnie i wykazali dobrą kondycję. Strzelcy głowieńscy mieli słabego bramkarza, który nie był bez winy przy obronie obu strzelonych goli.

W sumie gra była bardzo fair i podobała się widzom, zebranym w liczbie około 400 osób.

Po zawodach prezes KS Strzelec - Norblin podejmował gości herbatką w towarzystwie komendanta tamtejszego ZS por. Kamińskiego i komendanta PW i WF na powiat brzeziński por. Foltyna, który wydatnie popiera wysiłki klubów sportowych.

Sport w kilku słowach.

— Na nadchodzącą niedzielę 1 maja ŁKS wyjeżdża do Lwowa w celu rozegrania meczu ligowego z tamtejszą Pogonią. Poza tym tego samego dnia odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Wisła — Cracovia w Krakowie, Warszawianka — Polonia w Warszawie, Ruch — Warta w Hajdukach i Śmigły — AKS w Wilnie.

Najbliższy mecz ligowy w Łodzi odbędzie się 8 maja między ŁKS i AKS.

— W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze zawody piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A: na boisku WKS o godz. 11-ej: SKS — ŁTSG, na boisku UT o godz. 17-ej: UT — PTC, na boisku Wimy o godz. 17-ej: Wima — Sokół (Pabj) na boisku Sokoła w Pabianicach o godz. 11-ej: Burza — Widzew na boisku Sokoła w Zgierzu o godzinie 11.30: Sokół (Zgierz) — WKS.

— Ostatnie walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej uchwaliło, jak wiadomo, powołać przy Związku Radę Klubów Sportowych. W związku z tym w dniu 9 maja odbędzie się konferencja przedstawicieli klubów łódzkich zwołana przez ŁZOPN, na której zostanie przedyskutowany projekt regulaminu Rady Sportowej oraz zostaną wysunięci kandydaci do tej Rady. Rada Sportowa będzie miała w pierwszym rzędzie na celu podjęcie wysiłków w celu skoordynowania i zespolenia wraz z zarządem ŁZOPN pracy nad rozwojem piłki nożnej na terenie okręgu, opracowanie wytycznych współpracy z zarządem Związku, podniesienie dyscypliny i etyki wśród zawodników, ustalenie form walki z niezdrowymi przejawami zachowania się publiczności na imprezach piłkarskich i td.

— W niedzielę 1 maja odbędą się na szosie kaliskiej międzyklubowe wyścigi kolarskie, które organizuje Łódzkie Towarzystwo Kolarskie. W programie przewidziane są następujące biegi: a) 25 km propagandowy młodzików, dostępny dla zawodników z kartami wyścigowymi, którzy nie zdobyli w zawodach kolarskich jednej z pierwszy trzech nagród, b) 50 km drużynowy, dostępny dla zawodników licencjonowanych. Drużyna może się składać z 3-ch zawodników, czas liczy się 2-ch pierwszych na mecie, (w sumie). Start drużyn w odstępach 5-cio minutowych. W wyścigu młodzików, 4-ch pierwszych zawodników zdobędzie żetony, zaś 6ciu następnych medale pamiątkowe. (Startowe 1 zł od zawodnika). W wyścigu drużynowym trzy drużyny, które uzyskają najlepszy czas, zdobędą żetony i dyplomy. (Startowe zł 5 od drużyny). Zapisy zawodników przyjmowane będą na starcie.

Huragan zdobył puchar w Rudzie Pabianickiej.

W ostatnim spotkaniu o nagrodę przechodnią, ufundowaną w roku ubiegłym przez p. K. Łapczyńskiego, K. S. „Huragan" zremisował z RKS-em 1:1.

Wynik ten rozstrzygnął o pierwszym miejscu w turnieju, które przypadło w udziale „Huraganowi". Gra była nie ciekawa, drużyny grały poniżej swej formy, a sędzia p. Szumlak dopuścił do zbyt ostrej gry. Dla „Huraganu" gola zdobył Cyrański, dla RKS-u zaś Bogusz.

Drugie miejsce w turnieju zdobył KS „RTSG", trzecie natomiast RKS.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt. od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Związku Zawodowego Polskich Artystów - Plastyków w Łodzi w I.P.S., Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8 tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65

Wiązanka wiadomości sportowych z całego świata.

W Lille odbył się międzypaństwowy mecz w hokeju na trawie, w którym reprezentacja Holandii pokonała Francję 5:1 (3:0).

— W Amsterdamie Holandia B pokonała w hokeju na trawie reprezentację Niemiec zachodnich 3:1 (1:1).

— W niedzielę padło rozstrzygnięcie w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Ligi włoskiej. Mediolańska Ambrosiana, zwyciężywszy w ostatnim swoim meczu FC Bari 2:0, zdobyła tytuł mistrzowski.

Na drugim miejscu sklasyfikował się turyński Juventus przed FC Mediolan i Genua 93.

W Brukseli nieoficjalna piłkarska reprezentacja Belgii „Diables Rouges" pokonała drużynę Walii 3:1 (2:0).

— W Wiedniu odbyło się międzymiastowe spotkanie w piłce nożnej, w którym drużyna Wiednia uległa Budapesztowi 3:5 (2:2).

— Na specjalnym kursie treningowym zgromadzeni zostali od 25 bm. czołowi tenisiści niemieccy, w związku z rozgrywkami o puchar Davisa.

Udział w konkursie wezmą: Metaxa, Redl(Wiedeń), Henkel, Dettmer, Beuthner, Goepfert i Denker.

— Na propozycję Związku Pływackiego Stanów Zjednoczonych dojść ma do skutku mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami Europy i Ameryki. Zawody odbyłyby się w Berlinie na basenie olimpijskim w dniach 20 i 21 sierpnia br.

Program tego ciekawego meczu, który odbyłby się wyłącznie w konkurencji męskiej, przedstawia się następująco:

100, 400 i 1500 m dow. 100 i 200 m klasycznym, 100 i 200 m grzbietowym, 4x100 m dow., 4x200 m dow. 400 m st. zmiennym, oraz skoki wieżowe i z trampoliny.

Zgon sportowca w Poznaniu
Bokserzy Sokoła w żałobie.

W Poznaniu zmarł znany działacz w zakresie sportu bokserskiego, ś.p. Sylwester Dolata, w wieku lat 36.

Zmarły był przez wiele lat czynnym działaczem sekcji bokserskiej Warty, następnie sekretarzem generalnym Pol. Zw. Bokserskiego, a ostatnio położył silne fundamenty pod sekcję pięściarską Sokoła, której członkiem był aż do zgonu.

ODWOŁANIE MECZU gimnastycznego Polska — Włochy

W poniedziałek konsulat włoski w Katowicach otrzymał depeszę od gimnastycznej reprezentacji Włoch, bawiącej obecnie w Lipsku, że Włosi nie będą mogli przyjechać do Katowic na mecz Polska — Włochy, który miał się odbyć w środę, dnia 27 bm.

TEATR POLSKI.

Dziś i dni następnych o godz. 8,30 wiecz. ciesząca się rekordowym powodzeniem „Królowa przedmieścia", czteroaktowy wodewil ze śpiewami i tańcami w znakomitej adaptacji śpiewno-muzycznej i reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych o godz. 8,30 wiecz. grana będzie genialna komedia Gogola „Rewizor" w inscenizacji Br. Dąbrowskiego. Na czele obsady: Chojnacka, Skubniewska, Żeromska, Brochwicz, Dejunowicz, Matuszkiewicz, Górecki, Pągowski, Siezieniewski, Winawer, Wroncki i Zoner.

TEATR POPULARNY.

Świetna farsa Franka i Hirschfelda „Interes z Ameryką" w reżyserii Z. Biesiadeckiego grana będzie dziś i dni następnych o godz. 8,15 wiecz. Obsadę tworzą: Relewicz-Ziembińska, Skwarska, Sykulska, Bończa, Modrzeński i Pietraszkiewicz.

PRZYJAZD POLSKIEGO BALETU REPREZENTACYJNEGO DO ŁODZI.

Po wielomiesięcznym triumfalnym pochodzie po stolicach i większych miastach Europy, powrócił do kraju Polski Balet Reprezentacyjny pod kierownictwem najznakomitszej baletmistrzyni świata Bronisławy Niżyńskiej. Na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu balet ten uzyskał najwyższe odznaczenie, Grand Prix, jako jedyny z konkurujących 17-tu baletów tyluż narodów.

Nie mogąc wystąpić w kraju przed wyjazdem za granicę, Polski Balet zaprezentuje obecnie, czym olśnił Europę, w dniach 4 i 5 maja b. r. w Teatrze Polskim w Łodzi. Na program złożą się balety: „Baśń krakowska" do muzyki Kondrackiego „Koncert c-moll" Chopina i „Pieśń o ziemi naszej" do muzyki Palestra.

Książeczki oszczędnościowe dla robotników-radiosłuchaczy.

Wczoraj Rozgłośnia Łódzka ostatecznie zakończyła konkurs lokalny przeznaczony dla nowych radiosłuchaczy p.n. „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem?".

Jak wiadomo, Komisja Konkursowa z prezesem Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi p. Notariuszem Stefanem Szmidtem na czele przyznała za najtrafniejsze odpowiedzi sto cennych nagród w postaci rowerów, patefonów, aparatów fotograficznych, zegarów, platerów i t.p.

Między innymi dwóm robotnikom a mianowicie: Marianowi Staniszowi (ul. Słowackiego 33) i Romanowi Domżałowi (ul. Zamenhofa 6) Komisja przyznała ofiarowane przez PKO dwie książeczki oszczędnościowe premiowane z wkładem 60 złotych.

Wczoraj w obecności Dyrektora Rozgłośni p. Stanisława Nowakowskiego — Dyrektor P. K. O. w Łodzi p. Stanisław Jara dokonał wręczenia tych książeczek obu robotnikom, życząc by złożona kwota 60 złotych uwielokrotniła się a książeczki premiowane, które podlegają losowaniu przyniosły posiadaczom za dobre oszczędzanie nową nagrodę.

Do robotników przemówił dyr. St. Nowakowski.

WINSZUJEMY.

Jutro Piotrowi i Anastazji.
Wschód słońca 4.14.
Zachód — 18.54
Długość dnia 14.40
Przybyło — 7.40
Tydzień 18.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 25 kwietnia.

NOWY JORK: loco 8.85, maj 8.79, czerwiec 8.83, lipiec 8.88

LIVERPOOL: loco 4.90, kwiecień 4.74, maj 4.74, czerwiec 4.79

Egipska (Sakell.): loco 8.01

Upper: loco 5.82, maj 5.73, lipiec 5.79, wrzesień 5.79

BREMA: loco 10.86, maj 10.23, lipiec 10.24, październik 10.55

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Kursy papierów państwowych kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój mocniejszy.

Z premiówek Dolarówka podniosła się o 50 gr. 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji — o 37 groszy, 2 emisji — o 25 groszy, a serie zaś 1 emisji nabywano po cenie niezmienionej.

W grupie innych papierów państwowych 4-proc. Poż. Konsolidacyjna obiegała po cenie o 0.25 proc. obniżonej. Poza tym obracano po niezmienionej cenie 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzną oraz listami i obligacjami Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego.

ŻYWSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był bardziej ruchliwy, w oficjalnych notowaniach ukazało się ogółem sześć gatunków listów.

Kursy kształtowały się niejednolicie, wykazując na ogół stosunkowo nieznaczne odchylenia.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie nabywano po cenie niezmienionej, 5-proc. m. Warszawy 1933 r. były tańsze o 0.25 proc., 6 ser. 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. zyskała 0.25 proc., a 8—9 seria tejże — 1 procent.

W grupie prowincjonalnej obracano dwoma gatunkami listów, z których 5-proc. m. Łodzi 1933 r. obniżyły się o 0.25 proc., a 5-proc. m. Radomia 1933 r. zwyżkowały o 0.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.00, 1 emisji serie 92.75, 2 emisji 82.75, Dolarowa 3 serii 43.00, Konsolidacyjna 1936 r. 69.00, Wewn. Poż. Państw. 65.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 77.00, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.75, m. Warszawy 1933 r. 71.50, m. Łodzi 1933 r. 64.35, m. Radomia 1933 r. 58.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 serii 76.25, 8—9 serii 73.00

AKCJE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było stosunkowo dość duże. Przedmiotem transakcyj oficjalnych było ogółem sześć gatunków akcyj. Kursy kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój mocniejszy.

Bank Polski 116.50, Węgiel 29.75, Lilpop 71.00, Ostrowiec s. B 56.50, Starachowice 38.75, Żyrardów 65.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 26.4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 28.50 — 29.00, jednolita 28.50 — 29.00, zbierana 28.00 — 28.50, żyto I stand. 21.00 — 21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.00 — 45.50, 50-proc. 40.50 — 42.50, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.75 — 32.75, 65-proc. 29.25 — 29.75, mąka żytnia razowa 23.50 — 24.25

POZNAŃ, 26. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 24.75 — 25.25, żyto 19.25 — 19.50, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 43.50 — 44.50, 50-proc. 40.50 — 41.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 29.50 — 30.50, 65-proc. 28.00 — 29.00

ODJAZD AUTOBUSÓW ŁWEKD DO PIOTRKOWA

z dworca przy ul. Wólczańskiej 223 odchodzą: o g. 6; 7.30; 9.30; 11; 13; 15; 16.30; 18 i 20.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska.
CORSO: — Zew dżungli.
EUROPA: — Groźny Bill.
GRAND KINO — Wrzos.
IKAR:—I. Życie ulicy; II. Maria Stuart.
JAR: — Na scenie: Humor to grunt; na ekranie: Fredek uszczęśliwia świat.
METRO: — Dunia.
MIMOZA: — I. Sam na sam. II. Zabiłem.
PALACE: — La Habanera.
PRZEDWIOŚNIE: — Szczęśliwa 13-ka
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA: Moje szczęście — to ty!
STYLOWY — Ostatnia noc skazańca.
TON: — Grzech młodości.
URANIA — Huragan.
ZACHĘTA: — I. Sam na sam; II. Sprzedawca traktorów.
OŚWIATOWE: — Skłamałam.
SŁOŃCE: — Skłamałam.
Cyrk Staniewskich, Aleje Kościuszki nr 5, dwa przedstawienia o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz.

Jutro na obiad:

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem koperkowym, legumina z ryżem.

Z nastaniem ciepłej pory roku
powinna wzrosnąć troska o wygląd nóg.
Pedicure jest zabiegiem kosmetycznym i zdrowotnym.

Większe zainteresowanie nogami w okresie wiosennym i letnim uzasadnione jest różnymi przyczynami, z których najważniejszym jest wzgląd na łaskawą krytykę bliźnich, mających możność ujrzenia latem objektów, zamkniętych o innej porze roku (w naszym klimacie) na siedem spustów. W ten sposób uzyskują nogi na krótki czas równouprawnienie, stając w jednym rzędzie, jeżeli już nie z twarzą, to przynajmniej z rękoma. Należy więc zająć się nimi nieco cieplej i serdeczniej w obliczu gorących promieni słonecznych...

Rozpoczniemy od paznokci. Technika t. zw. pedicure'u niewiele różni się od manicure'u. Jest jednak pewne „ale", które na tym polega, że paznokcie u nóg o wiele częściej ulegają zniekształceniu, niż ich „siostrzyce" na rękach. Szczególnie przykra dla oka jest t. zw. „szponowatość" paznokci, polegająca na ich zgrubieniu i wydłużeniu. Paznokieć taki, którego długość nieraz osiąga nawet i 15 cm ,a kształt przypomina pazur drapieżnika, najczęściej występuje na paluchach, głównie w wieku dojrzałym. Daje się on usunąć względnie łatwo za pomocą odpowiedniego przyrządu piłującego, a poruszanego szybko siłą elektryczności.

Szpakowatości paznokci nieraz towarzyszy t. zw. „paluch koślawy", zarysowujący się wyraźnie nawet poprzez t. zw. lekkie obuwie. Warto nim się również zająć i to nie tylko ze względów kosmetycznych..

Względnie nie rzadko występuje na paznokciach nóg (a obok tego i na rękach) t. zw. bielactwo, polegające na odbarwianiu punkcikowatym. Powstaje ono na skutek wnikania powietrza pomiędzy komórki paznokcia, spowodowanego uszkodzeniem mechanicznym (pedicure), zaburzeniami w przemianie materii, wpływami nerwowymi, odmrożeniem palców nóg i t.d. Kosmetycznie radzimy sobie w ten sposób że stosujemy proszek do polerowania o następującym składzie:

Carmini 0.1, Staunii oxydati 10.0

Ażeby skończyć ze zniekształceniami paznokci, wspomnimy jeszcze o tzw. nadmiernym rogowaceniu podpaznokciowym. W wypadkach tych pomiędzy paznokciem a jego łożyskiem wytwarza się mniej lub więcej obfita, brudno-szara" albo brunatnawa

masa rogowa.

Nadmierne rogowacenie podpaznokciowe powstaje w przebiegu różnych chorób skórnych, jak łuszczyca, pryszczyca, liszaj czerwony itd. Należy, rzecz prosta, zająć się przede wszystkim chorobą zasadniczą, ale obok tego nie ma potrzeby zwlekać z odpowiednimi doraźnymi zabiegami kosmetycznymi.

Poza paznokciami u nóg sezon letni nakazuje zwrócenie większej uwagi na stopy w ogóle. Należy przeciwdziałać

nadmiernemu poceniu się

oraz skutkom, jakie przykre to zjawisko za sobą pociąga. Wszelkiego rodzaju odciski powinny być starannie i w sposób estetyczny usunięte. Najlepiej je wyciąć, przy czym pamiętać musimy, że istnieją odciski rozmaitego pochodzenia, wymagana to na pozór rzecz, wymaga jednak spojące postępowania indywidualnego. Drobnego zasobu wiedzy„ doświadczenia, no i wprawnej, dobrze wyszkolonej ręki.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na pewne zniekształcenie stopy, znane jako stopa płaska. W okresie letnim można zredukować do minimum potrzebę noszenia wkładek. Ciepły, względnie gorący piasek pozwala na chodzenie bosą nogą. Nie jest ono nie tylko szkodliwe, ale wprost przeciwnie, posiada pewne lecznicze znaczenie nie pozbawione jest też i kosmetycznych walorów.

Publiczność amerykańska ma dość niemoralnych filmów.

Jak stwierdza czasopismo poświęcone sprawom filmu „Harrisson's Report", akcja umoralniania produkcji filmowej przynosi bardzo pomyślne rezultaty dla samych producentów.

„Przed wystąpieniem narodu amerykańskiego przeciwko zgniliźnie moralnej, rozpowszechnianej przez filmy — pisze wyżej wymienione czasopismo — każdy producent był przekonany, że tylko ten film będzie robił kasę, który będzie w ten lub inny sposób grał na namiętnościach ludzkich. Im większy był „sex-appeal" filmu — myśleli producenci — tym większy będzie na nim zarobek. Przekonanie to zostało niemal całkowicie wykorzenione obecnie, gdy producenci zorientowali się iż publiczność ma dość ekscytujących i niemoralnych obrazów. Zasługę ponosi w tym Kościół tak katolicki, jak i protestancki oraz stworzone przez nie Ligi Przyzwoitości. W ostatnich czasach dochody z filmów jeszcze się bardziej zwiększyły a to dlatego, że bardzo wielu rodziców nie obawia się już tak jak dawniej puszczać swe dzieci do kina".

—oOo—

Krew człowieka i królika
w jednej probówce.

— To krew człowieka — stwierdza z całą stanowczością ekspert, któremu sąd przesłał do zbadania poplamione ubranie oskarżonego.

Nie pomogły wykrętne tłumaczenia o zabiciu kury dnia tego na obiad. Przestępca został skazany.

W jaki sposób można zbadać rodzaj krwi ze starych dawno zaschłych plam, jak uzyskać tę pewność i wziąć na siebie odpowiedzialność za przyczynienie się do skazania człowieka. Procedura ta jest obecnie bardzo uproszczona.

Hodowane są na ten cel specjalne króliki, które co jakiś czas dostają zastrzyk z krwi ludzkiej. Po pierwszym takim zastrzyku zwierzątko czuje się dobrze, po następnym jednak choruje, po trzecim choroba ma jeszcze ostrzejszy przebieg. W rezultacie krew królika stała się wielkim nieprzyjacielem krwi ludzkiej i to wyzyskuje człowiek w swoich badaniach.

Zeskrobaną zaschłą krew z plam, przysłanych do zbadania rozpuszcza się w destylowanej wodzie, następnie do tej samej próbówki wlewa się odrobinę krwi królika, który już został odpowiednio przygotowany. Jeżeli dookoła krwi królika wytworzy się ochronny pierścień z białych ciałek krwi, robiący doświadczenia ma zupełną pewność, że plamy były z krwi ludzkiej.

Czy pozwoli księżna?...
BALZAC ZNAWCĄ KOBIET.

W 30-ym roku ubiegłego stulecia znany był bardzo salon księżnej Bagranoff w szerokich kołach Paryża. Cała elita świata paryskiego uczęszczała na bale i reuniony księżnej Bagranoff. Szczególniej jednak upodobali sobie te zebrania literaci i pisarze, wśród których znajdował się także słynny powieściopisarz francuski Balzac ze swą małżonką, Polką panią Hańską.

Pewnego wieczoru, gdy przyszło mniej gości, niż zwykle, temat rozmowy przeszedł na sprawy zagadnień kobiecych. Mówiono o życiu duchowym kobiety i o tajemnicach jej charakteru, który nigdy mężczyźni nie zrozumią.

— „Oh! panie Balzac! — powiedziała księżna, która siedziała przypadkowo, koło Balzaca, — jakimż pan jest znawcą duszy kobiecej!"

— „Naturalnie — odpowiedział Balzac — znam kobiety na wylot! Gdy spojrzę im raz w oczy. od razu znam całe życie niewieście od najmłodszych lat i to z najdrobniejszymi szczegółami. Czy pozwoli księżna, że powiem jej kilka szczegółów z życia, jak np. ten, że..."

— „Na Boga, panie Balzac — krzyknęła przerażona księżna i nachyliwszy się do ucha Balzac'a, powiedziała: — „N i e t e r a z, gdy będziemy sami".

PIĘKNA PANI PRZY KUCHNI
Jak gotować bez obawy o swoją urodę?

Zdarza się obecnie dosyć często, że przy uszczuplonych naszych budżetach nie możemy sobie pozwolić na stałą służącą, a jedynie na przychodzącą dziewczynę do pomocy. Ta ostatnia naturalnie nie umie gotować, wobec tego sama pani domu musi zająć się kuchnią.

I ma z tym naturalnie bardzo dużo dłopotu.

Przede wszystkim użala się na zniszczoną cerę i ręce.

Twarz powinno się przedtem wysmarować jakimś kremem, lub obojętnym tłuszczem, który przeciwdziała nadmiernemu wysuszeniu skóry przy ogniu.

Dla rąk byłoby wskazane zastosować ten sam zabieg, ale przecież dotykamy nimi produktów spożywczych i jesteśmy zmuszone często myć je. Zresztą ręce przy kuchni niszczą się najbardziej przy chwytaniu za gorące rondle i patelnię. Tego wszystkiego można łatwo uniknąć przy umiejętnym zorganizowaniu pracy.

Zróbmy sobie parę tak zwanych „łapek". Są to kawałki obrębionej flaneli, do której przyszywamy tasiemkę tej długości, aby można ją było sobie umieścić na szyi. Łapki używamy do chwytania rondli, obchodząc się w ten sposób bez ścierek, nie brudząc ich i nie parząc, co się tak często zdarza przy kuchni.

Nic tak nie niszczy również naskórka jak kontakt z węglem. Nie dotykajmy go więc rękami. Posługujmy się łopatką lub szczypcami, jeżeli palimy kostką albo do brania większych kawałków węgla. Można też po prostu węgiel brać rękami,

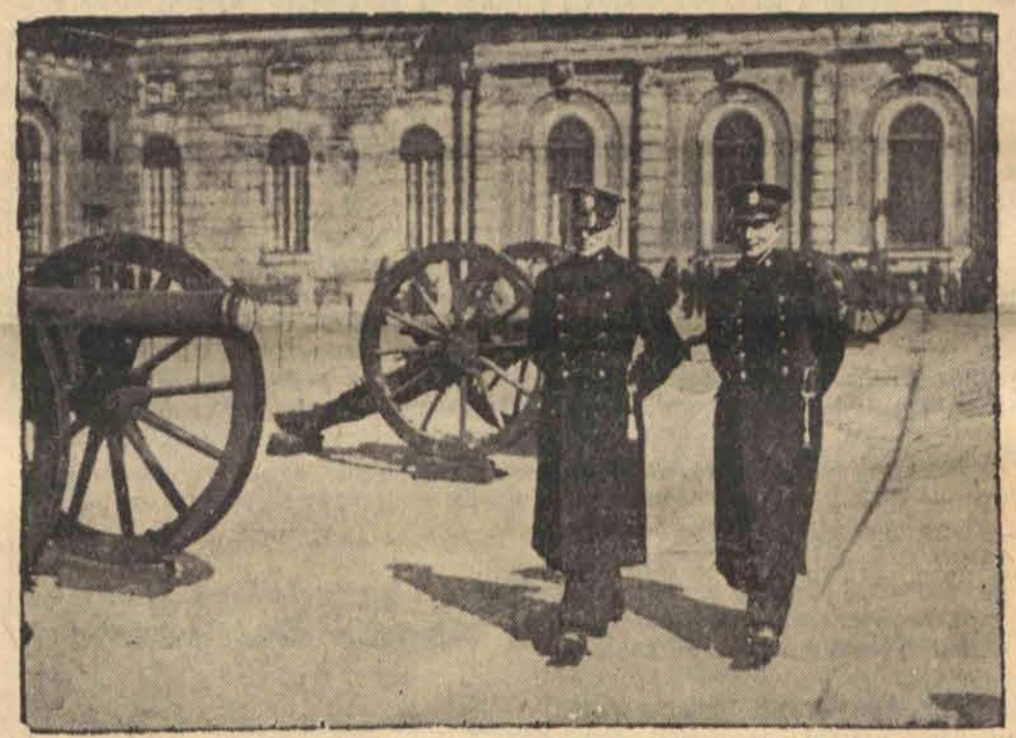
ale przez papier.

Często również oczy pani gotującej cierpią od swądu kuchennego, który powstaje z rozlania potraw na płytę kuchenną, a co zatem idzie od złego utrzymania tejże. Trzeba więc starać się nie stawiać na płytę brudnych naczyń i oczyścić ją codziennie, aby nie przesycały się odpadkami. Mianowicie zwiniemy duży kawałek miękkiego papieru w ścisłą kulę, zwilżymy go i wytrzemy nim mocno, omieconą czysto kuchnię, Zabieg ten powtórzymy kilka razy, zbierając w ten sposób z powierzchni blachy wszystkie pozostałości.

Nie trzeba także zapominać o częstym wietrzeniu kuchni, ale, aby uniknąć niebezpieczeństwa zaziębienia, najlepiej wyjść do drugiego pokoju na chwilę po otworzeniu okna.

Zachowując te środki ostrożności, może pani śmiało sama gotować bez obawy o swoją urodę.

Policja zastąpiła gwardię królewską.



Wskutek wybuchu epidemii szkarlatyny wśród gwardii szwedzkiej, straż na Zamku królewskim w Sztokholmie pełnią po raz pierwszy policjanci.

PODSŁUCHANE
SZKOT NA ROZDROŻU.

Mac Ciusney był od trzech lat zaręczony z piękną Patsy Mac Mack. Obecnie jednak postanowił zerwać z nią i zażądał zwrotu pierścionka zaręczynowego.

Okazało się jednak, że paluszek Patsy pogrubiał w ciągu tych paru lat i pierścionka nie można zdjąć w żaden sposób.

— Ha, trudno! — westchnął Szkot. Wobec tego ożenię się z tobą.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

— Noo, chyba. Ale tyś do tego doprowadził — nie ja.

— Czy myślisz, że o tym zapomniałem? O, pamiętam — pamiętam w dzień i w noc.

Powiedział to z siłą, z wybuchem.

— Nie wiedziałam — szepnęła.

— Bo nie chcesz przyznać, że jestem zdolny do głębszych uczuć.

— Już teraz widzę... Wczoraj wieczorem zdradziłeś się i jeszcze przedtem... Zauważyłam wiele rzeczy... — Głos jej się załamywał, ale patrząc mu w twarz, brnęła śmiało dalej: — A co się tyczy twojej pracy... to nie mam dla ciebie słów uznania dostatecznie silnych. Za twoją pracę i... i tę niezmordowaną wytrwałość... Podziwiam cię... Major Aston jest zdania, że drugiego takiego człowieka nie ma na całym świecie — dokończyła bez tchu.

Duan milczał bardzo długo. Jacqueline nie domyślała się, jak trudno mu przyszło przyjąć tę pochwałę z jej ust, daleko trudniej od nagany. Bał się, że jeszcze słowo a wyzna jej, co się z nim dzieje.

— Aston przesadza — burknął. — On należy do tych, którzy mówią mi: Jim. — Spojrzał szybko na żonę. — Gdybym był tym, za co mnie przedstawia Aston, byłbym nadczłowiekiem.

— Ja myślę tak samo, a chyba mnie nie możesz posądzać o skłonność do...

— Przesady? — dopowiedział. — Nie, ciebie, nie. Oczywiście. Owszem, dodał z ociąganiem — w przeciwnym sensie.

Zapadło dłuższe milczenie.

— Jeżeli postaram się zapomnieć o swoich uprzedzeniach — zaczęła znów Jacqueline — to czy ty zechcesz okazywać mi trochę przyjaźni?

Duan musiał przyznać, że aby wystąpić z tym żądaniem, Jacqueline zdobyła się na odwagę nielada. Gdybyż wiedziała, jak niewiele było trzeba, żeby jej okazać przyjaźń — skoro z każdym dniem kochał ją coraz goręcej, skoro coraz trudniej było utrzymać na wodzy gorące słowa, rwące się na usta.

— I na cóż się to przyda? — zapytał z wybuchem.

Milczenie.

Ją dziwnie zabolały te słowa, jakkolwiek nie mogła sobie wytłumaczyć, dlaczego. Znów skierowała się ku drzwiom. Tym razem nie zatrzymywał jej. Stał i patrzył za nią, zaciskając ręce, bo go kusiło straszliwie, żeby powiedzieć — wszystko.

Jacqueline przystanęła.

— Zapomniałam powiedzieć, że sir Alistair Kay kazał ci się kłaniać.

— Kay? Gdzie się z nim spotkałaś? — zaniepokoił się.

— Był w teatrze z Astonami. Przyprowadzili go do mojej loży. Prosiłam, żeby nas odwiedził.

— Co! — w ciemnych oczach doktora błysnął przestrach.

Spojrzała zdziwiona.

— Przecież to twój przyjaciel, Henryku. Czy...

— Nic, nic. Nie spodziewałem się, że przyjechał.

— Dobranoc — powiedziała Jacqueline nie mogąc ochłonąć ze zdziwienia.

Wyszła, a on stał i patrzył za nią ze ściągniętym czołem.

Sir Alistair Kay był prezesem Towarzystwa Badań Farmaceutycznych, które rzekomo przysłało Jacquelinie czek na pięć tysięcy funtów.

IX.

Duan zastanawiał się głęboko, co począć. Gdyby powiedział Kay'owi o czeku, musiałby wyjawić tajemnicę swego małżeństwa, a tego nie chciał, chociaż w Kay'u miał szczególnie serdecznego przyjaciela. Z drugiej strony, jeżeli go nie ostrzeże, Jacqueline może coś usłyszeć i co potem? Duan wzdrygnął się. Gdyby się dowiedziała o chorobie ojca... Na samą myśl serce mu się ścisnęło... Takie objawienie! Do końca życia pozostałaby jej straszna świadomość, że ukochany ojciec skończył na pomieszanie zmysłów, że nie zrobił żadnego wspaniałego odkrycia... Że wielkie dzieło było śmiesznym złudzeniem...

Nie, tak jej zatruwać życia nie mógł.

Ale nazajutrz sprawę rozstrzygnął chwilowo sam sir Alistair. Napisał, że musi sobie odmówić wielkiej przyjemności odwiedzenia przyjaciela, gdyż otrzymał pilną depeszę i musi niezwłocznie wyjechać. Dodawał, że oczywiście za następną bytnością etc-etc.

Jacqueline, zawiedziona, oznajmiła to mężowi. On za to odetchnął z ogromną ulgą... Na razie rzecz pozostała w zawieszeniu.

Upłynęło kilka tygodni nim Duan dał poznać, że pamięta ową rozmowę o „przyjaźni". Jacqueline nie ponawiała swej oferty. Zamknęła się w wyniosłej dumie. Następne posunięcie należało do niego. Jeżeli mu wszystko jedno dobrze. Na tym się skończy...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

MALI POLACY, CZY MALI ŁOTYSZE?

Dramat 60-ga dzieci.

GRZECHY POLSKICH EMIGRANTEK.

P. B. Kopeć porusza następujące ciekawe zagadnienie:

„Los polskich robotników, a zwłaszcza robotnic rolnych w Łotwie może być uznany za zadawalający tylko przez osoby nie znające warunków pracy w tym kraju, lub patrzące z zasady na wszystko przez różowe okulary. Dla każdego jednak, kto przyjrzy się bliżej tej sprawie i zdobędzie się przy tym na objektywizm, jasnym się stanie, że warunki pracy i życia naszych emigrantów w Łotwie obfitują w cały szereg stron ujemnych. Pomimo całego optymizmu jakim okazują czynniki decydujące w tej kwestii, trzeba stwierdzić, że te strony ujemne nie są tego rodzaju, aby je można było zlekceważyć.

Weźmy dla przpkładu tylko kwestię dzieci nieślubnych naszych robotnic rolnych w Łotwie.

Jesienią roku ubiegłego na stacji granicznej w Turmontach miał miejsce niecodzienny obrazek. Oto z pociągu przybyłego z łotewskiej stacji Zemgale wysiadła gromadka dzieci w towarzystwie swych opiekunek. Dzieci przeważnie w wieku od 1—4 lat, wyglądały bardzo porządnie, miały na sobie czyste i schludne ubranka, twarzyczki ich były zaokrąglone, rumiane. Były to dzieci nieślubne naszych robotnic przyjęte w swoim czasie do państwowej łotewskiej ochronki na utrzymanie. Trzeba dodać, że kwestia dzieci nieślubnych naszych robotnic była przed kilku laty w ten sposób uregulowana, że przyjmowano je do ochronki państwowej łotewskiej na koszt rządu polskiego. Ponieważ dzieci tych zebrała się z biegiem czasu spora gromadka, a miesięczny koszt utrzymania jednego dziecka był niesłychanie wysoki, gdyż wynosił około 60 łatów, wydano zakaz dalszego przyjmowania dzieci do ochronki. Powstała jednak kwestia: co zrobić z dziećmi już istniejącymi w ochronce? Początkowo liczono na to, że matki same zgłoszą się po odbiór swych dzieci. Niestety jednak, większość matek umieszczenie swych dzieci w ochronce potraktowało jako całkowite uwolnienie się od jakichkolwiek wobec nich obowiązków. Niejedna zresztą matka została zmuszoną do tego ciężkimi warunkami materialnymi. W rezultacie konsulat polski został zmuszony do przymusowego oddania dzieci pod opiekę ich matek lub też w razie niemożności odszukania matek — rodzinie zamieszkałej w Polsce.

W ten sposób dzieci te, które w międzyczasie urosły, znalazły się w roku ub. na stacji kolejowej w Turmontach. Tutaj nastąpił akt przekazania ich paniom z miejscowych organizacyj społecznych, a następnie rodzinom. Sam sposób „przekazania" wg opowiadań obecnych wywarł na nich przygnębiające wrażenie. Dzieci te oczywiście nie znały ani swoich matek, ani dalszej rodziny, a jednak było najbardziej przykre, że nie umiały one ani słowa po polsku. W związku z tym mimowoli nasuwa się pytanie: czy dzieci polskich robotnic, jeśli już koniecznie miały być umieszczone w rządowej ochronce, a nie w istniejącej w Rydze ochronce prywatnej polskiej, to czy nie mogły mieć zapewnioną opiekę i wychowanie w ich języku ojczystym? Przecież ilość dzieci (było ich około 60) a także sumy płacone upoważniały do tego, aby przeznaczyć dla nich specjalną polską obsługę.

Po przybyciu do Polski, dzieci znalazły się oczywiście w zupełnie odmiennych i obcych sobie warunkach. Z dobrobytu i higieny

trafiły pod strzechę chaty kresowej.

Jak to się odbije na ich dalszym losie? Trzeba przecież wziąć jeszcze pod uwagę, że ci „przybysze" w warunkach naszych licznych rodzin na wsi muszą być uważane przez te rodziny za ciężar, który im spadł nieoczekiwanie na głowy. Nieoczekiwanie, ponieważ matki tych dzieci, które były umieszczone w ochronce łotewskiej, przeważnie ukrywały swoją przeszłość przed rodziną i znajomymi. Niektóre z nich powychodziły nawet w międzyczasie za mąż.

Z tego widzimy, że sprawa dzieci nieślubnych naszych robotnic oddanych na utrzymanie ochronce łotewskiej, rozwiązana była w sposób niewłaściwy.

Ktoś może jednak zauważyć, że sprawa 60 dzieci nieślubnych na 40 000 emigrantów polskich w Łotwie nie jest jeszcze żadną kwestią. Niestety, dzieci tych jest znacznie więcej. Osobiście stwierdziłem na przykładzie, że spotkać je można prawie w każdej wiosce w północnej części gminy jodzkiej, powiatu brasławskiego. Sprawa ta nie jest błahostką, którą można byłoby zlekceważyć. Jeżeli dziewczyna wiejska, o jak najlepszej dotychczas opinii, wraca z Łotwy z dzieckiem nieślubnym, to jest to fakt ważny nie tylko dla jej osobistego szczęścia i szczęścia jej rodziny, lecz również i dla całego naszego społeczeństwa. Żadne zdrowe społeczeństwo nie może tolerować podobnego „importu".

Cokolwiek by mówiono o zepsuciu moralnym naszych dziewcząt wyjeżdżających do Łotwy, będę twierdził stanowczo, że kwestia dzieci nieślubnych tak jak i wiele innych związanych z tą emigracją, może znaleźć swoje właściwe rozwiązanie jedynie na drodze roztoczenia większej niż to jak dotychczas opieki społecznej nad emigrantami. Do wykonywania tej opieki powinny być powołane, nie tylko właściwe organy administracji państwowej, lecz również w dużym stopniu organizacje społeczne, a zwłaszcza kobiece."

„POCIĄGI LATAWCOWE"

zastąpią wieże spadochronowe.

„Pociąg latawcowy" — oto nowy polski wynalazek, pomysłu dwóch konstruktorów z Brześcia nad Bugiem, inż. Bohatyrewa i kpt. Miękina, który zastąpić ma wieże do skoków spadochronowych. Wynalazek ten, zrealizowany dzięki pomocy LOPP, ma być zademonstrowany w czasie odbywającego się obecnie w Warszawie kursu doskonalącego dla instruktorów sportu spadochronowego.

Pomysł „pociągu latawcowego" jest niezmiernie prosty i wzoruje się na zwyczajnych latawcach dziecinnych. Latawiec taki, wypuszczony przy wietrze ponad 5 m na sek. i trzymany na sznurku, unosi się w powietrzu tak długo, jak wieje silny wiatr.

„Pociąg latawcowy", to nic innego, jak połączenie 5—6 latawców, o wielkich rozmiarach, wypuszczonych w powietrze na linie wydźwigarki (takiej, jakiej używają wojska balonowe).

U dołu pod „pociągiem" przymocowany jest kosz, a ponad nim blok, z przerzuconą przezeń liną. Po wzniesieniu się latawców i ustaleniu się całego zespołu wciąga się do kosza skoczka ze spadochronem. Z kosza tego wykonuje się skok.

„Pociąg latawcowy" może być naturalnie podniesiony na dowolną wysokość. O ile znajduje się na wysokości poniżej 50 m, to skok może być dokonany jedynie na spadochronie usztywnionym specjalną obręczą (tak, jak spadochron używany do skoków z wieży), o ile natomiast pociąg wzniesie się ponad 100 m, to możliwe są nawet skoki z normalnymi spadochronami (naturalnie skoki takie mogłyby być wykonywane jedynie przez doświadczonych skoczków).

Skoczkowi nie grozi zniesienie na wydźwigarkę (które mogłoby być niebezpieczne) i może lądować na równej przestrzeni poza nią, bowiem pociąg latawcowy, zawsze zostanie siłą wiatru zniesiony na pewną odległość od wydźwigarki w kierunku wiatru. W tym samym także kierunku zniesie wiatr skaczącego.

Jakie korzyści daje „pociąg latawcowy"? Przede wszystkim jest znacznie tańszy od wieży spadochronowej. Koszt całego urządzenia (bez wydźwigarki) nie przekracza bowiem 5—6000 zł. Wieża spadochronowa kosztuje natomiast ponad 20.000 zł. Ale kwestia kosztu nie jest najważniejszą. Decydującą rolę odgrywa bowiem możność przenoszenia się „pociągu latawcowego" z miejsca na miejsce. Nie jest on wcale związany z terenem i może być dowolnie przenoszony nawet na większe odległości.

Dzięki „pociągom latawcowym" będzie więc możliwa szeroka propaganda spadochroniarstwa po miastach i miasteczkach, które wież spadochronowych nie posiadają. Możliwe również będą pokazy po wsiach.

W Sowietach i Czechosłowacji rolę takich ruchomych ośrodków propagandy spadochronowej spełniają umieszczone na samochodach katapulty. Urządzenie to jest jednak o wiele droższe i bardziej skomplikowane od naszych „pociągów latawcowych".

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Krzewienie polskiej kultury muzycznej.

Ze sfer zainteresowanych otrzymujemy następujące uwagi:

W niektórych łódzkich dziennikach ukazały się napastliwe artykuły na Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan. — jakoby Związek uprawiał „rasizm" i że szykanuje orkiestry, których organizatorami są żydzi. Oskarżenie to jest niesłuszne bowiem Zw. Muz. Chrześć. nie chce uprawiać akcji na niekorzyść ogólnego interesu kulturalnego. Natomiast jeżeli sjonistyczne organizacje żydowskie urządzają koncert w pierwszy dzień Wielkanocy, na który zapraszają afiszami w języku żydowskim, ale który nie może się obejść bez muzyków chrześcijan mających w tym dniu uroczyste święto. Związek nic na to poradzić nie może. Związek nie może pozwolić, żeby dla jakiś nacjonalistycznych żydowskich celów Polacy muzycy pracowali w tym dniu, gdyż to zakrawa na prowokację i godzi w nasze uczucia religijne. Dlaczego to żydzi nie urządzają koncertu w „Sądny dzień"?

Łódzka Orkiestra Filharmoniczna, składała się zawsze i obecnie w 80% z muzyków żydowskich, chrześcijan używając tylko z konieczności. Stąd wynika brak koniecznego zdublowania w wielu instrumentach, stąd dzięki rezygnacji 5-ciu muzyków Ł.O.F. była od razu zdekompletowana.

Związek Muzyków Chrześcijan dowiódł społeczeństwu w szeregu koncertach, że muzycy Polacy potrafią sami krzewić kulturę muzyczną na terenie m. Łodzi bez pomocy żydów, co najlepiej może potwierdzić Polskie Radio i Wydział Ośw. i Kultury Łódzkiego Zarządu Miejskiego. Ł.O.F. rok rocznie pobierała tysiące złotych z Radia i Magistratu, a muzycy Polacy otrzymywali tylko z tego znikomą sumę. Dziś kiedy Związek Chrześcijański przejął inicjatywę w swoje ręce i prowadzi legalną walkę ekonomiczną z żydami, a która odnosi pożądany skutek żydzi podnoszą alarm, że dzieje im się krzywda. Przede wszystkim Łódź jest miastem polskim i krzewienie kultury muzycznej należy do Polaków, żydzi zaś niech grają dla swoich ziomków, mają przecież gminę żydowską, która obowiązana jest im pomagać. — Czas najwyższy, żeby Filharmonia Łódzka nareszcie przestała być instytucją żydowską. Należy wprowadzić tam chrześcijańską orkiestrę Symfoniczną, która godnie będzie reprezentować miasto na polu sztuki. Placówka ta musi nosić charakter polski.

Polski Czerwony Krzyż nie prowadzi hurtowni tytoniowej.

W związku z artykułem pod tytułem: „Niepotrzebne interesy organizacyj społecznych", w którym przytoczono z „Jutra Pracy" kilka przykładów handlowych poczynań organizacyj społecznych, Polski Czerwony Krzyż (oddział w Łodzi) nadsyła nam następujące wyjaśnienie: „Żaden z Okręgów P.C.K., a tym samym Zarząd Okręgu Krakowskiego, nie prowadzi hurtowni tytoniowej, wobec czego nie mógł dopłacić do takiej hurtowni 30.000 złotych".

WESOŁE JAJKO WIELKANOCNE.

Odbyło się miesięczne towarzyskie zebranie członkiń Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet pad nazwą „Wesołe Jajko Wielkanocne".

Zebrania te cieszą się zwykle dużym powodzeniem. Tym razem urozmaicone ono zostało pogadanką kosmetyczną, jaką wygłosiła po herbatce p. Zofia Siemiątkowska, a którą licznie zgromadzone członkinie i goście wysłuchały z zainteresowaniem.

KARTA PRACY A ZAGADNIENIA ROBOTNICZE.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi, pragnąc spopularyzować wśród najszerszych warstw społeczeństwa hasło Akcji Katolickiej na rok bieżący: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata" organizuje odczyty popularne.

W dniu 28 kwietnia br. (czwartek) o godzinie 7-ej wiecz. w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej L. 111 dr Józef Szelchauz z Warszawy wygłosi referat p.t. „Karta pracy a zagadnienia robotnicze".

Odczyt działacza społecznego dr J. Szelchauza, który zna doskonale warunki pracy robotników w kraju i zagranicą, a zwłaszcza wśród emigracji polskiej we Włoszech, Francji i Szwajcarii zainteresuje swym referatem wielkie rzesze robotnicze.

Wejście na odczyt bezpłatne!

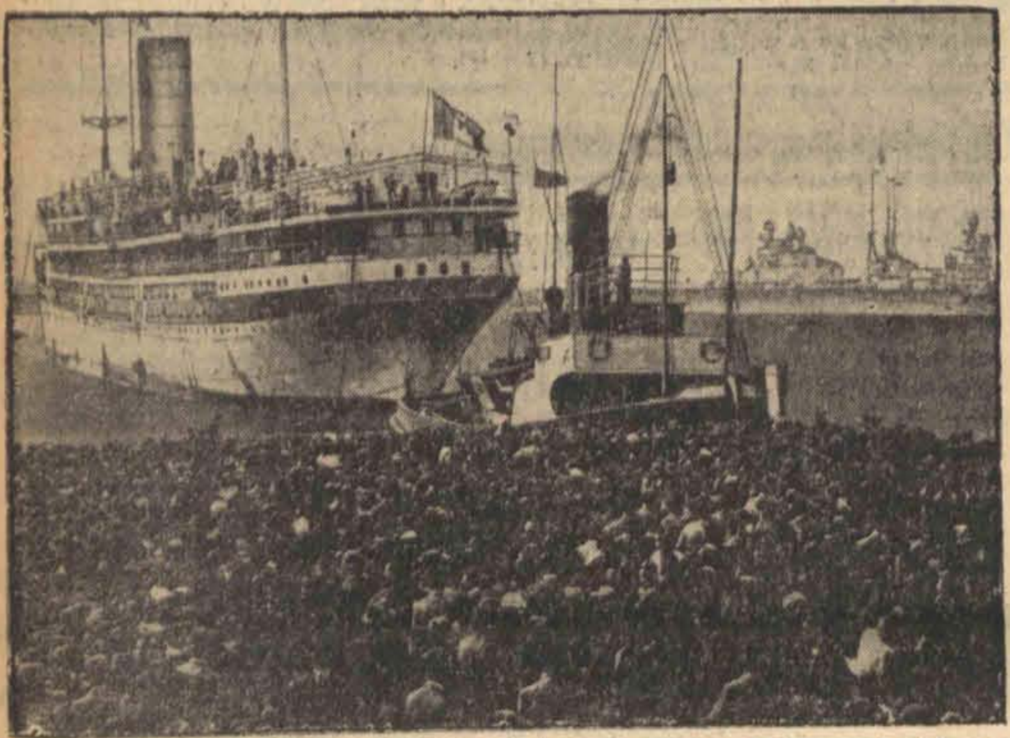
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

W rocznicę założenia Rzymu.



Rocznicę założenia Rzymu obchodzono we Włoszech jako święto pracy. Punktem kulminacyjnym uroczystości było zapoczątkowanie budowy wspaniałej alei Via Imperiale, która stanowić będzie arterię, łączącą Rzym z terenem przyszłej wystawy światowej.

Powrót włoskich legionistów z Hiszpanii



Do Neapolu przybył pierwszy transport legionistów włoskich z Hiszpanii, którzy zostali wycofani w myśl obietnicy Mussoliniego, danej Wielkiej Brytanii. Na zdjęciu: tłumy na molo witają powracających legionistów.

Po okupacji Chin północnych przez Japonię.



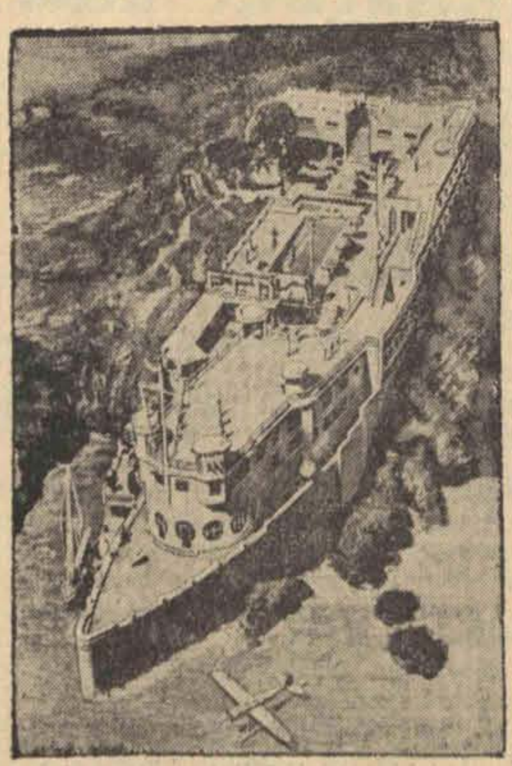
Żołnierze japońscy rozdzielają żywność biednej ludności chińskiej na terenach Chin północnych, zajętych przez wojska japońskie. Akcja ta prócz celów charytatywnych, posiada [illegible] znaczenie polityczne, zjednując ludność chińską dla reżimu japońskiego.

ZGON SUŁTANA.



Ze wschodnim przepychem został w Kuala Lumpur pochowany sułtan zjednocznych państw malajskich Sir Aladin Suleiman, który przez 40 lat uchodził za najznakomitszego władcę archipelagu (Białe ubiory są na Dalekim Wschodzie oznaką żałoby).

Okręt na mieliźnie?



Nie! To jest nowy hotel francuski Trayas, na francuskiej Riwierze, zbudowany częściowo na lądzie, częściowo na betonowych heronach w morzu w kształcie olbrzymiego okrętu z placem tenisowym, pływalniami i kasynem.

Księżniczka Elżbieta skończyła 12 lat.



Następczyni tronu angielskiego księżniczka Elżbieta skończyła 12 lat. Na zdjęciu: Księżniczka Elżbieta (na prawo) i jej młodsza siostra księżniczka Małgorzata Róża (na lewo) wraz ze swym ojcem królem Jerzym VI podczas przejażdżki konnej w parku Windsor.

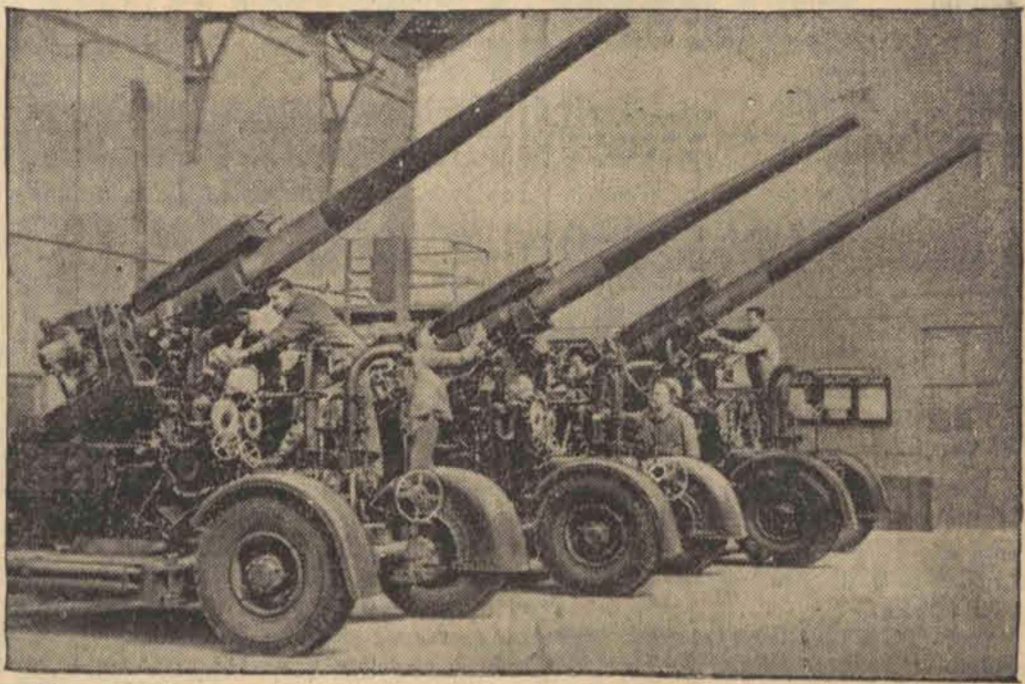
Dwie sławne przedstawicielki płci pięknej.



Małżonka prezydenta Roosevelta odwiedziła podczas swego pobytu w Hollywood małą Shirley Temple.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

DALEKONOŚNE DZIAŁA PRZECIWLOTNICZE



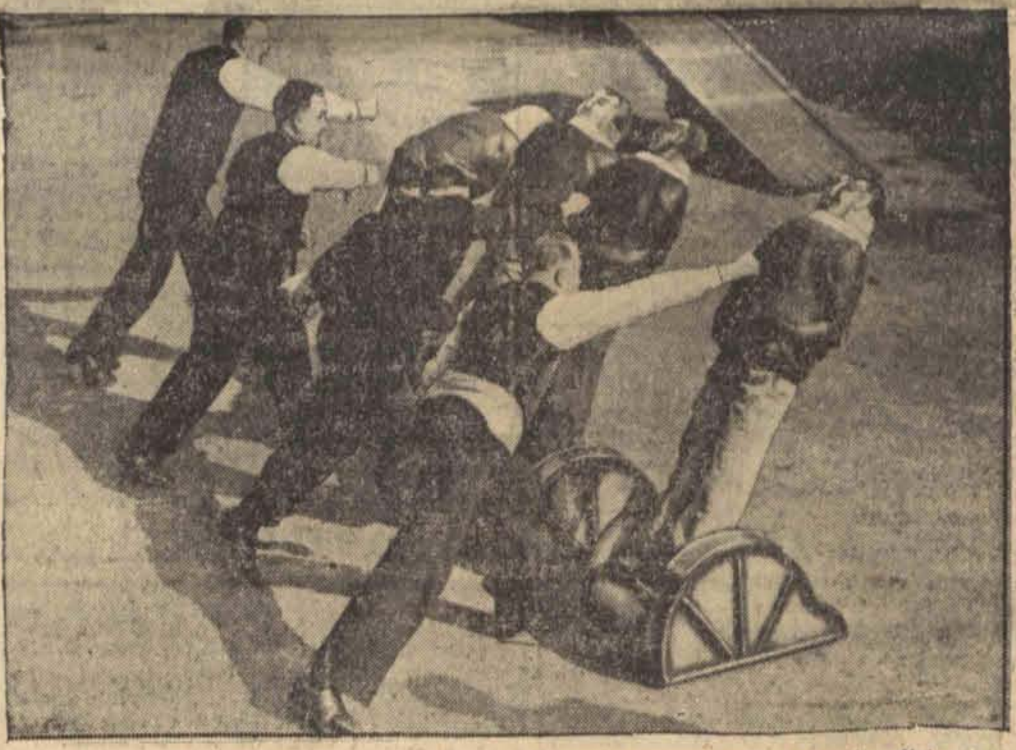
Armia angielska otrzymała nowy model dalekonośnych dział przeciwlotniczych, które strzelają na wysokość 10 kilometrów i mogą oddać 12 strzałów w ciągu jednej minuty

Trudna przeprawa.



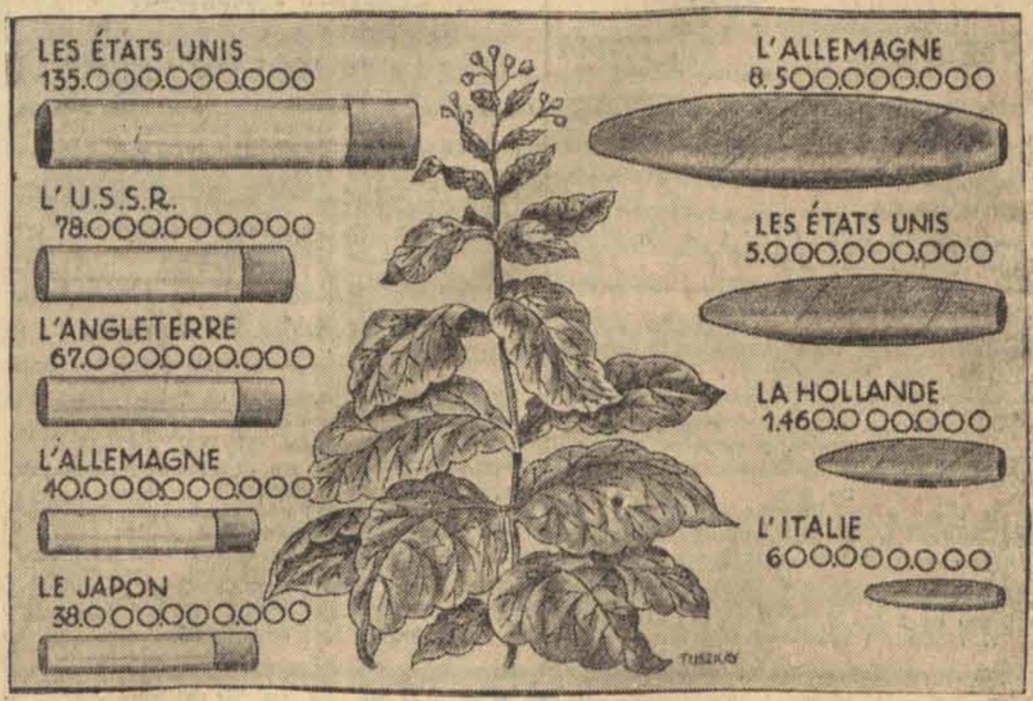
Fragment z zawodów motocyklowych o mistrzostwo niemieckiej armii na bezdrożach Lasu Teutoburskiego.

NOKAUT ZA 10 GROSZY.



W angielskich Luna-Parkach wprowadzono ciekawą rozrywkę dla zwolenników boksu. Figury z twardej gumy chwieją się lub przewracają zależnie od siły uderzenia, przy czym nokaut oznajmia dźwięk gongu. Jedna runda uderzeń kosztuje pensa (10 groszy).

Stany Zjednoczone mają najwięcej palaczy.



Na tablicy widzimy zestawienie ilości spalanych rocznie papierosów i cygar według cyfr bezwzględnych. Na pierwszym miejscu kroczą Stany Zjednoczone gdzie na każdego mieszkańca bez różnicy płci i wieku przypada po 1000 papierosów i 40 cygar rocznie.